Nr. 183. We Lwowie, Czwartek dnia 12 Sierpnia 1875 **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7 rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
miesięcz . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie:
w państwie austrjackiem 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji 15 „ „
„ Włoch i ks. Naddun. 14 „ „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE. Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa u ica liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygas nakładem. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pułkownik Raczkowski, rue de Seine 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik Wollzeile 22., Rotter et Co. I. Riemergasse 13; G. L. Daube et Co. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem u Haasenst. p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 12. sierpnia.

(Następstwo po hr. Gołuchowskim. — Minister handlu w Czechach północnych. — Upadek pierwszorzędnych przedlitawskich firm przemysłowych. — Nędza a zapędy centralistyczne. — Z Węgier i Kroacji. — Odnowienie rokowań między Austro-Węgrami a Serbią względem konwencji handlowo-cłowej. — Sprawa hercegowińska; udział Serbii; przygotowania rumuńskie. — Sprawy francuskie. — Zaprzeczenie pogłosek o układach kościoła z państwem. — Polak na uroczystości O'Connela.)

Sfery ministerjalne miały dość czasu przygotować się na opróżnienie **posady namiestnika galicyjskiego**, a jednak są widocznie tak zakłopotane, jak gdyby ze zgonem hr. Gołuchowskiego spadła na nie jakaś olbrzymich doniosłości niespodzianka. I zdaje się, że z kłopotu tego nie wybrną — gdyż żaden nie jest tu możliwym namiestnik, jakiego pragnie ministerjum, któryby przygotował „zasymilowanie Galicji z resztą państwa", t. j. rozdział jej na dwie osobne prowincje i przywrócenie języka niemieckiego jako urzędowego.

Przez *Bohemię* puściło ministerjum na zwiady kandydaturę br. Possingera, namiestnika morawskiego, — którą jednak pisma krajowe z uszanowaniem dla osob. p. Possingera odsuwają, a nie popierają jej nawet pisma centralistyczne. Dalszych kandydatów ministerjum już nie ma w zapasie, — a jeżeli przez swego wiedeńskiego korespondenta w *Bohemii* podnosi kandydaturę jenerała Pejacsevicsa, to sama redakcja *Bohemii* dopisuje, że niedaje wiary tej wiadomości, mimo że jest półurzędową. (Jen. Pejacsevics jest Węgrem, był jeneralnym adjutantem cesarza, a obecnie piastuje po jen. Edelsheimie urząd jeneralnego inspektora jazdy.)

Nowa Presse, *Tagblatt* i *Dziennik Polski* popierają kandydaturę dr. Ziemiałkowskiego, której nikt inny zresztą nie popiera.

Centralistyczne pisma uważają sprawę następstwa po hr. Gołuchowskim za arcydoniosłą; dowodem tego, że obszernie cytują odnośne artykuły *Czasu* i *Gazety Narodowej*, chociaż je, z wyjątkiem *Nowej Pressy*, przekręcają i fałszują.

Według doniesień wiedeńskich, katedry **wszechnicy czerniowieckiej** już są obsadzone. P. Tomaszczuk mianowany profesorem zwyczajnym nietylko prawa handlowego i wekslowego, ale oraz postępowania cywilnego i filozofii prawa; docent wszechnicy lwowskiej, dr. Canstein, nadzwyczajnym profesorem prawa handlowego i wekslowego, tudzież postępowania cywilnego, — a zatem dwóch profesorów do tych samych przedmiotów!! Z Austrji tak mało znalazło się kompetentów na katedry czerniowieckie, że znaczną część profesorów musiano zapisać aż z Niemiec a nawet z Rygi.

Minister handlu, br. Chlumetzky, objeżdżając przemysłowe okolice Czech północnych, miał w Izbie handlowej w Libercu (Reichenberg) przemowę, w której odpowiedział na przedstawione mu tamże potrzeby przemysłu i handlu czeskiego. Co do uzupełnienia sieci kolejowej, oświadczył, że w obecnych czasach niepodobna myśleć o zakładaniu nowych długich linij, rząd owszem starać się będzie tylko o utrzymanie licznych, już istniejących linij przy życiu, przez zakładanie kolei drugorzędnych, któreby nowe arterje ruchu otworzyły. Żądania względem zniżenia taryf przewozowych w ogóle, a zwłaszcza od węgla, są naturalne, ale niepodobna też przeoczać, że i koleje są samoistnemi przedsiębiorstwami zarobkowemi, które bez zysku istnieć nie mogą; gotów jest jednak, o ile można, działać ku zniżeniu taryf kolejowych. Co do taryf cłowych, minister oświadczył, że pojmuje najzupełniej ważność tej kwestji, i że z całą usilnością dążyć będzie do zadośćuczynienia interesom, cząstokroć sprzecznym, wszystkich gałęzi przemysłu.

W jak okropnem położeniu znajduje się przemysł przedlitawski, dowodzi los **firmy Sigla**, fabrykacji maszyn i t. p. w Wiedniu i Wiener-Neustadt, jednej z pierwszorzędnych firm europejskich. Już była na schyłku, już za nosiło się na odwlekane oddawna ogłoszenie bankructwa; klęskę, która byłaby porwała kilkanaście tysięcy robotników i mnóstwo domów finansowych i przemysłowych, zażegnano tylko tym sposobem, że wierzyciele i inni interesanci złożyli się, aby z przedsiębiorstwa siglowskiego utworzyć Towarzystwo akcyjne, do którego i sam Sigl z 800.000 złr. wchodzi, a wiedeńska kasa oszczędności na majętność wplątanej w tę sprawę wielkiej firmy Fridaua (przedsiębiorstwa żelaza) pożycza półtora miliona złr. Rząd, a właściwie skarb państwowy wkłada 600.000 zł ale nie gotówką, tylko jako sumę, którą z funduszu rachunkowego już dawniej był pożyczył Siglowi.

Czy to wszystko pomoże, wątpimy — gdyż wskutek ukazu rządu moskiewskiego, że do kolei budowanych w obrębie państwa moskiewskiego, nie wolno sprowadzać żadnych maszyn i t. p. z zagranicy, odciętem zostało przedsiębiorstwom Siglowskim główne źródło odbytu. Zachwiało się też inne przedlitawskie przedsiębiorstwo, mające sławę europejską, a to fabryka wagonów i t. p. **Ringhoffera** w Pradze, gdyż właśnie czytamy w *Nowej Pressie*, że deputacja robotników tej fabryki udała się do namiestnictwa, z zawiadomieniem, że zanosi się na odprawienie 800 robotników, i z prośbą, aby rząd zapobiegł tej katastrofie.

Zdawaloby się, że takie kataklizmy, upadanie wszystkich pierwszorzędnych i suchoty wszelkich niższego rzędu przedsiębiorstw przemysłowych, że upadanie w przychodach podatkowych, cłowych, w frekwencji kolejowej, że protesta przeciw surowemu ściąganiu podatków — aż nazbyt głośno przemawiają, aż na zbyt jasno wskazują, w którą stronę ma się zwrócić akcja tak rządu, jak i górującego w państwie stronnictwa. Tymczasem słyszymy tylko o nowych zapędach centralistów przeciw resztkom praw krajowych, konstytucją poręczonych, o nowych zabiegach, których skutkiem ostatecznym może być tylko wewnętrzna ruina polityczna obok ekonomicznej.

Z końcem bieżącego tygodnia mają ministrowie **węgierscy** udać się do Wiednia, gdzie odbędzie się Rada ministerjalna pod przewodnictwem cesarza w sprawie otwarcia sejmu węgierskiego, ostatecznego ułożenia mowy tronowej i rozkładu prac parlamentarnych. Na nadchodzącem otwarciu sejmu węgierskiego, ma być, po raz pierwszy, obecnym i następca tronu, arcyks. Rudolf.

Z Pesztu donoszą do *Frmdbl.*: „Od kilku dni usiłują węgierskie pióra półurzędowe zbić pogłoskę o świeżej operacji kredytowej, tj. po życzce ministra skarbu, p. Szella. Ale napróżno, bo fakta przeciw nim przemawiają. Najprzód, p. Weninger zbyt nagle wyjechał na wyspę Rugię do berlińskiego finansisty, Hansemanna; powtóre, węgierskie papiery państwowe nienaturalnie idą w górę; a po trzecie skarb państwowy nie zdoła w przyszłym roku zadośćuczynić swoim obowiązkom, bez nowej pożyczki. Półurzędowcy sami przyznają, że zasoby gotowe wystarczą tylko na pokrycie potrzeb pierwszego kwartału 1876: ale zdanie to jest podobno zbyt optymistyczne, gdyż p. Szell bardzo utyskuje na leniwy przypływ podatkowy. Przyszła ta pożyczka wyniesie 30 do 40 mil. złr., i spodziewają się, że obejdą się nią przez cały okres „reorganizacji." Tą samą uwodził się nadzieją p. Ghiczy, gdy realizował drugą połowę pożyczki 153-milionowej, a oto już gonimy resztkami tej pożyczki. *Ellenör*, rzetelniejszy od innych dzienników, przyznaje potrzebę nowej pożyczki."

Przywódzca ultrasów **kroackich**, Makanec, wybrany został w Porto-Re na posła jednogłośnie; ma więc mandat już trzeci.

Zanosi się na podjęcie rokowań między **Austro-Węgrami a Serbią**, względem zawarcia **konwencji handlowo-cłowej**, które jak wiemy przed rokiem przez rząd serbski zerwane, a raczej zaniechane zostały. *Presse* donosi: „Faktem jest, że rząd serbski objawił naszemu ministerstwu spraw zagranicznych życzenie, aby przepisy co do komunikacji z Serbią, na starych traktatach (tureckich) oparte, a oddawna niezachowywane, zastąpiono konwencją nową, interesom obu stron odpowiednią. Skutkiem tego wezwano wszystkie przedlitawskie i węgierskie Izby handlowe, aby corychlej przesłały ministerstwom handlu swe opinie co do ceł przywozowych i wywozowych, tudzież opłat wewnętrznych w stosunku handlowym z Serbią."

W pseudo dyplomatycznych sferach pofuszają **myśl zwołania kongresu europejskiego** dla sprawy wschodniej w ogóle, a hercegowińskiej w szczególności. Donoszą o tem organa panslawistyczne, dodając, iż Moskwa myśl tę gorliwie popiera, gdy przeciwnie Austrja sprzeciwia się jej. W jak dalece szczerej wierze myśl tę podano, rzeczą byłoby zbyteczną roztrząsać, bo skuteczniej wyręczyć w tem mogą same organa moskiewskie. Tak *Pietierburgskija Wied.* przybierając ton oficjalny i zarazem wierność lojalną dla sojuszu trójcesarskiego, oświadczają, iż Moskwa wszedłszy szczerze do związku trzech cesarzy nie może nie iść w kwestji wschodniej ręka w rękę z Austrją. Wprawdzie organ ten jakby żałując tej skóry lojalnej, w którą był zmuszony oblec się, w końcu artykułu występuje otwarcie i zapewnia, że przytłumienie powstania hercegowińskiego w niczemby nie zmieniło sytuacji wschodniej, albowiem takież same powstanie rychło i nieodzownie wybuchnąć będzie musiało w innych prowincjach tureckich (w Bułgarii, Albanii, Rumelii itd.), a wówczas pod kierunkiem doświadczonej i wprawnej Moskwy, zawiedzeni w nadziejach austrjackich powstańcy, zadadzą cios ostatni Turcji. Ta druga część wyznania nieharmoniuje z pierwszą; ale na to trudna rada: jest to jednym więcej dowodem dwulicowości organów moskiewskich, ściśle odpowiadającej dwulicowości polityki moskiewskiej, — co dostateczną jest odpowiedzią na upatrywaną tam szczerość w popieraniu myśli kongresu. Już więcej logiczną i prawdopodobną jest druga pogłoska. Podług niej trzy mocarstwa odpowiednio do celu jaki miały przy wrzekomem zawarciu sojuszu, zamierzają uczynić Porcie, bądź to w nocie zbiorowej, bądź w oddzielnych ale jednobrzmiących notach przedstawienie o konieczności przeprowadzenia w prowincjach reformy administracyjnej i politycznej, w celu ulżenia losu podległych jej berłu ludów. Przedstawienie to jednak nie nastąpi teraz, lecz po uśmierzeniu powstania, a to dlatego, aby nie było pozoru, że mocarstwa te popierają powstanie przeciw Turcji. Jako symptom przykładania przez gabinet wiedeński znacznej do sprawy hercegowińskiej i już dziś objawiającej się konieczności czuwania nad rozwijającą się z niej kwestją wschodnią, zaznaczają tę okoliczność, że hr. Andrassy po wyjeździe ks. Milana z Wiednia nie powróci do Terebes, jak pierwotnie zamierzał, lecz zostanie w stolicy.

Do wiadomości o coraz większym udziale Czarnogórców w powstaniu przybywa jeszcze ważniejsza wiadomość, o **udziale Serbów**. Podług pragskich bowiem *Narodnich Listów*, liczna i dobrze uzbrojona legia serbska wyruszyła już do Hercegowiny.

W **Rumunii** żywo interesują się **wypadkami hercegowińskiemi**. Gabinet Catargiu uważa wprawdzie dla rozwiązania kwestji wschodniej chwilę dzisiejszą za przedwczesną, a więc niepożądaną; ponieważ wszakże wynik powstania jest dlań niewiadomym, chce więc być przygotowanym na wszelki wypadek i nie ominąć przyjaźnej sposobności, mogącej posłużyć celom niezawisłości rumuńskiej. Ministerjalna *Pressa* tak mówi we wstępnym artykule: „Wypadki spiesznie kroczą naprzód. Wiek, w którym żyjemy, jest wiekiem narodowości. Być może, że już jutro ta straszna kwestja, która od tak dawna czeka rozwiązania, rozwiąże się sama przez się. Musimy na wszelki wypadek być przygotowani, aby w każdej chwili zająć stanowisko honorowe." Następuje gorąca odezwa do wszystkich Rumunów, żądająca uchylenia wszelkich interesów i namiętności stronnictw, i temi słowy kończy: „Wniknijmy w głąb serc naszych, słuchajmy głosu naszego sumienia rumuńskiego. Wszyscy kochamy kraj nasz, pragniemy go widzieć wielkim i sławnym. Uznajmy raz przecie, że wielki interes kraju stoi po nad osobistemi namiętnościami i interesami i przy tym sztandarze wszyscy stać musimy. W imię wielkich i naglących interesów kraju, głos ten szlemy do wszystkich serc rumuńskich."

Komisja nieustająca francuzkiego Zgromadzenia narodowego, funkcjonująca imieniem Izby przez czas ferji tejże, zgromadziła się dnia 4. bm. Jeden z członków p. de Beauville postawił wniosek, aby w miesiącu sierpniu nie odbywać posiedzeń z powodu sesji Rad jeneralnych; wniosek ten odrzucono, a komisja zbierze się ponownie d. 19. bm.

Pogłoskom o układach rządu pruskiego z Watykanem, toczonych jakoby za pośrednictwem nuncjusza papiezkiego w Wiedniu z jednej strony a posła niemieckiego w Wiedniu, Schweinitza — z drugiej, zaprzeczają półurzędowe organa pruskie, kładąc nacisk na to, że kompromis możliwy jest tylko w drodze uznania przez duchowieństwo praw majowych. O jakiemkolwiek zaś ustępstwie duchowieństwa mowy nawet niema — jak utrzymuje organ katolików niemieckich *Germania*. Dowodem zaś tego, jest ucieczka biskupa padernbornskiego. Gdyby duchowieństwo skłonnem było do ustępstw, ucieczka byłaby niepotrzebną.

Z Dublina telegrafują do *Kurjera Poznańskiego*, że na bankiecie na cześć O'Connella, w imieniu Polski przemawiał książę Edmund Radziwiłł.

Austrja i powstanie hercegowińskie.

Sprawa Słowian południowych z całą gwałtownością wydobywa się na wierzch. Powstanie hercegowińskie samo przez się byłoby bardzo małego znaczenia, gdyby nie ta pewność, że gdy potrwa dłużej, to ludność księstw Serbskiego i Czarnogórskiego nietylko, że weźmie udział w walce, wysełając ochotników na plac boju, ale w końcu zmusi swe rządy do czynnego wystąpienia przeciwko Turcji. A że to powstanie potrwa istotnie dłużej, nie ulega już dziś żadnej wątpliwości; zasilane bowiem jest już teraz ochotnikami z Czarnogóry, Serbii, Kroacji i Dalmacji, a w kraju górzystym powstańcy mogą się długo trzymać, chociażby nawet niepomyślne dla siebie staczali utarczki.

W najfatalniejszem wobec tego stanu rzeczy, znajduje się położeniu Austrja. Już od dawna głosiły pisma ministerjalne, że co do sprawy wschodniej, a mianowicie co do spraw półwyspu bałkańskiego, między Austrją, Niemcami a Moskwą stanęła umowa, na której podstawie będą w porozumieniu jednozgodnie postępywać. Z dzisiejszego zachowania się widać, że podług tej umowy między trzema cesarzami najpierw ani Austrja, ani Moskwa w sprawach półwyspu bałkańskiego nie mogą działać na własną rękę; powtóre, że teraz wypadkom zostawiają bieg wolny w tym celu, ażeby ludy półwyspu bałkańskiego mogły coraz większą autonomię zdobywać sobie na Turcji, ażby w końcu rządy tureckie same przez się ustały.

Czy taka polityka korzystną będzie dla Austrji, to wielkie pytanie. Tak wiedeńskie jak i peszteńskie dziennikarstwo z wielką trwogą patrzy na wypadki hercegowińskie, i radeby, ażeby powstanie było natychmiast stłumione, obawiając się fatalnych kolizji, jeżeliby Czarnogóra i Serbia wmieszały się do walki, i nagle jakieś południowo-słowiańskie państwo zaczęło się tworzyć na półwyspie bałkańskim. A tu gabinet wiedeński związany umową trzech cesarzów, nie może żadnego kroku samodzielnego uczynić, aby owej ewentualności zapobiedz. Tworzenie się południowo-słowiańskiego państwa na półwyspie bałkańskim, wyzyskane byłoby przez Moskwę i służyłoby jej interesom,

---

Dziennik Serafiny.

Z autografu spisał
B. Bolesławita.

(Ciąg dalszy.) *

Potem zaczęło się ubieranie. Uważałam, że Mama jak najskromniej kazała się ustroić... Wyszła cała czarno.. i ta poczciwa Pilska twarz nawet jakoś umiała zastosować do stroju... Wyglądała blado... ledwie nie powiem starszą...

I co za kłopot — bo Mama musiała Szambelana i innych dobrych przyjaciół, którzyby ją byli zabawili, rozerwali — odprosić listami, wiedząc, że Wujcio by się z nimi niezgodził, i że ich nie lubi... Przytem z góry wiedziałyśmy już, że jak przyjdzie, do wieczora nas nie puści, tchnąć nie da... a cygarem brzydkiem pokój nam zakopci..

Mama chodziła do połdnia jak zwarzona, i wygadała się z tego złego humoru przedemną, więcej niż zwykle...

— Mało znasz Wujcia — rzekła — a potrzeba ażebyś go znała... zależy na tem wiele, bardzo wiele... Chociaż krwią do nas należy i jest nam bardzo bliskim, ale zawczasu wyrwał się do wojska, wpadł w złe towarzystwo i zrobiło to z niego cudaka, *du plus mauvais genre*... Gra jakiegoś filolozofa grubianina rolę... *c'est secourant*.. Ale jest człowiek bogaty... jest milionowy i trzeba się starać o pozyskanie jego łaski, *coute, que coute*, bo my... bardzo, bardzo jej potrzebujemy...

Pocałowała mnie...

— Moja Serafinko — dodała — dasz dowód taktu i talentu jeśli mi go zawojujesz... Trzeba być naiwną, śmiałą.... i afiszować wielkie sentymenta... spróbuj...

Tak wyzwana, powiedziałam sobie, że choćby mnie to najwięcej kosztować miało, popiszę się przed Mamą... Widziałam z jej nalegań, instrukcji... nauk, że mi nie bardzo ufała... Spytałam raz jeszcze, co Wujcio lubi... Ruszyła ramionami... wszystko ordynaryjne... nudne i niedorzeczne... zły ton i grubiaństwo...

Jeszcześmy rozmawiały, gdy w przedpokoju dał się słyszeć głos Wujcia, a Mama się wzdrygnęła... Żartował sobie i baraszkował ze służącym... to jego *genre*... W momencie Mama z tym nieporównanym talentem jaki ona ma tylko, ułożyła twarz wesołą, uśmiech wzięła na usta — i — jakby jej najpilniej było — rzuciła się na spotkanie...

Wujcio wszedł tak ubrany, jakem go widziała zrana, w tej samej nawet grubej, szarej koszuli, czystej wprawdzie, ale ohydnie.. zgrzebnej, z wyciętemi kołnierzykami, jakby dla popisu...

— Jak mi się jejmość masz! co tu porabiasz? Skorciało do miasteczka!

— Interesa... mój drogi poruczniku... wdowie kłopoty...

— No i nudy na wsi — tu się asindzka odświeżysz... uprowidujesz w sukienki i gałganki...

— Gdzie mnie tam o tem myśleć...

Tak się zaczęła rozmowa... O nudy!

Niecierpliwił mnie, ale pamiętałam słowa Mamy.. Mówiąc językiem tego Wujcia, wzięłam na kieł, żeby go skokietować.. Przybrałam minkę rezolutną i nuż paplać..

Po twarzy Mamy widziałam jak strach na przemiany i radość przelatywała...

Obawiała się widać, abym się czem nie zdradziła... Wziął mnie na okrutny egzamin, wyszłam z niego zwycięzko... Udało mi się nawet, *faire d'une pierre deux coups*... bo odmalowałam pensję jak mi było potrzeba...

Nieznośny Wujcio w tem tylko okazał się na swem miejscu, że mój wstręt do pensji podzielał... i popierał mnie, nalegając, aby Mama od Fellenrowej odebrała.

— Dla chłopca szkoła, konieczna rzecz, rzekł, dla dziewczyny domowe wychowanie najlepsze.. a w dodatku, powiem asindzce — szepnął ciszej, że nie jednej matce córka u boku stanie za anioła stróża... Nie mówię to do asindzki, bo nie spodziewam się, żebyś go potrzebowała...

Zerknął na Mamę... Zaczerwieniła się — niewiem dla czego... pewnie z oburzenia, że zawsze nauki jakieś jak z katedry dawać musi..

Ten nieznośne...

Odcięła mu się zaraz Mamcia droga, utyskując, że na wsi dokończenie wychowania bardzo jest kosztowne... czasy ciężkie. Ale jeżeli myślała, że go to skłoni do jakiegoś... wujowskiego przyczynienia się — omyliła się mocno... Zaczął zaraz na zbytki narzekać...

— Mniej sukienek, mniej fatałaszków, skromniej żyć, dwór zmniejszyć... starczy na wszystko. Pewnie i tego roku do wód gdzie za granicę potrzeba.

Mama się aż porwała.

— Ależ kochany bracie — zawołała z takim tonem że aż się we mnie wszystko poruszyło... dla córki jestem na świecie potrzebna... znasz moje zdrowie... bez Karlsbadu dawno bym nie żyła... Jakże chcesz... To ofiara z mojej strony...

Popatrzał i zamilkł... Mamcia usiadła, ale przez czas jakiś trzęsła się z tłumionego gniewu. Przyszłam jej w pomoc i uczepiłam się do Wujcia... Mogę sobie bez pochlebstwa powiedzieć, że dzień ten był tryumfem moim. Prawda żem się zmęczyła i ochrypła, ale w końcu obiadu... już tylko ze mną mówił, na mnie patrzał i... żebym się dała, byłby mnie co chwila całował temi kolącemi wąsami. Dławiłam się plotąc niewiedzieć co... Mama była rozpromieniona...

Nie chcę opisywać tego dnia... Był na obiedzie, po obiedzie, na herbacie, siedział cały wieczór i dwieście reńskich dał mi na gałganki...

Sama niewiem com mówiła — całą sztuką było żem bezwstydnie w jego myśl i słowa wtórowała... a śmiało...

Gdy wyszedł nareszcie, Mamcia się zerwała z kanapy i rzuciła mi się na szyję...

— Aniele mój! zawołała w zachwyceniu — ale ty jesteś skończoną artystką... jenialną jesteś... nieporównaną... Ucieszyłaś mnie i przeraziłaś razem...

Łzy jej w oczach stały...

— Ja mając lat ośmnaście nie byłabym nigdy potrafiła tak odegrać roli... tak przybrać fizjognomji...

Skromnie przyjęłam pochwały — ale mogę powiedzieć że byłam szczęśliwą. Pochwała Mamy... to dla mnie patent dojrzałości, jak mówią studenci...

Byłyśmy tego wieczora jak dwie przyjaciółki. Mama mi pozwoliła rozporządzić reńskiemi wedle upodobania... Sądzę że to próba... ale i z tej spodziewam się wyjść zwycięzko... Słyszałam jak potem z Pilską szeptały długo... Przysięgnę że o mnie... Czy Pilska tylko dotrzyma słowa?... Podsłuchać nie było sposobu... Zobaczymy jutro... Serce mi bije... A! gdyby się z tej pensji uwolnić... Mama mi się wygadała że babka nasza w piętnastym roku wyszła za mąż... za daleko starszego od siebie, z którym — robiła co chciała! Szczęśliwa!

Dnia 1. Kwietnia.

Dziennika pisać nie było sposobu... Wyrzucałam sobie tę niestałość, ale to Pilska, to Mama, to ktoś, to coś przeszkadzało, a nie chciałam żeby mi zaglądano...

Wszystko poszło po mojej woli. We dwa dni po bytności Wujcia stanęło na tem, że mnie Mama od Fellenrowej odbierze, nie obrażając jej, pod pozorem rady doktora, który życzy dla moich słabych piersi wiejskie powietrze. — Z moich reńskich kupiłam prezenta dla niej i dla nieznośnego tego czupiradła, Ropeckiej — aby złe humory jakoś złagodzić. Krzywiono się, dąsano, Mama była niewzruszoną..

Niezmiernie zręcznie jeszcze zużytkowała to względem Wujcia, donosząc mu że poszła za jego radą i że mnie na wieś zabiera!...

Rozstanie z Józią, było zimne, chociaż czyniłam com mogła, aby się nie dąsała na mnie... Zazdroszczą mi wszystkie...

Poobiedzie w wigilję wyjazdu — spędziłam całe z niemi.

— A zatem — odezwała się Pepi, baronówna, i panna Serafina występuje na świat... No... to dopiero pocznie chłopców bałamucić! i kochać się na zabój! to będą romanse i listy...

— Mogę zaręczyć — odpowiedziałam urażona, że już te dziecinne złudzenia przeżyłam wszystkie... Zapewne, kochać się we mnie nikomu zabronić nie mogę... może mnie to bawić... ale o serce i głowę jestem spokojną...

Plotłyśmy tak i śmiały się do późna... i miałam zręczność im dowieść, że ja już lepiej od nich pojmuję życie i obowiązki... Wiem, że potrzeba wyjść za mąż... nie dla jakiegoś tam szczęścia jedwabiami haftowanego na atłasie (wyrażenie Mamy) — ale aby grać rolę na świecie i mieć pozycję niezależną... Wiem... ale tego jeszcze nie napiszę... chociaż wiem...

Ostatnich dni Marca wyruszyłyśmy, po najokropniejszej drodze do Sulimowa... Mama obawia się podróży, koni, karczem... ja wszystkie niewygody zniosłam zajęta myślą mojej przyszłości... W drodze ja tylko byłam wesołą, Pilska dostała fluksji. Mamci było smutno po miłem towarzystwie, które opuściła... Szczęście, że Baron Herman, opiekun Mamy, wyjechał na jej spotkanie... i rozerwał ją trochę...

Dawnom go nie widziała — postarzał się, wyłysiał... opuścił się nieco, ale zawsze bardzo piękny jeszcze mężczyzna i taki — dystyngwowany! Mama jest z nim jak z bratem... on dla niej najposłuszniejszym sługą... Herman znalazł mnie (słyszałam gdy mówił Mamie, nazywa ją po imieniu Georginą...) niezmiernie rozwiniętą, piękną i uroczą...

Nie powiem, żeby mi to nie uczyniło przyjemności... bo Herman to wyrocznia. Ciągle mi się przypatrywał zdaleka i zupełnie teraz innym był dla mnie, bo dawniej obchodził się ze mną jak z dzieckiem... Teraz *aux petits soins*. Mamcia mówi, że mnie psuje...

Jest mowa o wzięciu Angielki do mnie, którą Księżna zaleciła... Wprawdzie jej nie zna, wie tylko że jest katoliczką, i że pochodzi ze znacznego, zubożałego domu... Zowie się Miss Jenny Bomburry... Powodzenie trochę mnie uzuchwaliło — i myślę sobie... myślę sobie... jak mi się Miss Jenny bardzo niepodoba... no - to ją z pomocą Pilskiej i własnego trochę rozumku wygryźć potrafię.

Baron Herman, który pada przedemną, i który się nie kryje, że mnie wielbi, pomoże mi także u Mamy, bylem tylko pisnęła słówko... Mam już moich sprzymierzeńców...

Codzień bardziej przekonywam się, że z Pilską dać sobie rady także potrafię, bo mi się wygadała, iż w przyszłości rachuje na mnie. Biedna! na własne wdzięki wcale już liczyć nie może... Uważałam, że bardzo mnie sobie jednać stara, a ja chcę być dla niej niezmiernie czułą.

(C. d. n.)

*) Zobacz nr. 175, 176, 179 i 180.

lecz wcale nie na rękę byłoby Madiarom i Niemcom w Austrji. Lecz zapobiedz temu nie są w stanie ani Madiarzy ani Niemcy austrjaccy, bo hr. Andrassy związał gabinet wiedeński umową trzech cesarzy.

Bardzo łatwo pojąć, dlaczego hr. Andrassy z takim pośpiechem przerwał swój urlop w Terebes i wszystkich urzędników ministerstwa spraw zagranicznych powołał z urlopu! Od czasu objęcia teki spraw zagranicznych, nie był jeszcze nigdy hr. Andrassy w tak kłopotliwem położeniu jak obecnie. Cała polityka gabinetu wiedeńskiego polegała na trzymaniu się ścisłem Berlina i ks. Bismarka. A że Berlin po wojnie francuzkiej potrzebywał pokoju, więc w miłym pokoju upływały i wszystkie chwile czteroletniego urzędowania hr. Andrassego. Teraz dopiero kończą się złote godziny w Aranjuez. Zawarło się umowę, której dotrzymać trzeba. Dyplomatycznie będą zapewne interweniować gabinety trzech cesarzów, ażeby chrześcianom w Turcji wyjednać większe prawa autonomiczne, ale interweniować mogą dopiero wtedy, gdy powstanie się ukończy. A tu nie ma widoku, ażeby się ukończyło, to jest, aby je Turcja stłumić mogła, czy to przemocą, czy obietnicami. I niepodobnem jest prawie, aby w Petersburgu zgodzono się na interwencję czynną Austrji w sprawy południowych Słowian, nawet w razie, gdyby rządy Czarnogóry i Serbii przez własną ludność zmuszone były do wzięcia wszystkiemi siłami swojemi udziału w walce z Turcją.

A wszystkie wiadomości, jakie z Serbii i z Czarnogóry dochodzą, zgadzają się, iż ani ks. Mikołaj, ani ks. Milan nie będą się mogli oprzeć stronnictwu wojennemu w Serbii i Czarnogórze, gdyż to stronnictwo z małemi wyjątkami obejmuje już prawie cały naród. A jeżeliby się opierali, to mogą utracić trony.

W jakiem to położeniu będą wówczas Austro-Węgry, gdy cała Czarnogóra i cała Serbia chwyci za broń, a za niemi pójdą Słowianie i w innych tureckich prowincjach? Czyż to nie oddziała na Serbów austrjackich, na Kroatów i Dalmatyńców?

W pierwszych chwilach powstania hercegowińskiego puszczano wiadomości, iż tam powstańcy austrjackie wywieszają chorągwie. Być może, iż to w zaczątkach powstania było prawdą, lecz dziś widocznie poznikały te chorągwie i inna myśl kieruje naczelnikami powstania.

„Times“ podają treść proklamacji komitetu powstańczego, która zaleca powstańcom unikanie potyczek a przewlekanie walki, dopokąd Serbia i Czarnogóra nie będą zmuszone przyłączyć się do powstańców. Proklamacja wystosowaną jest i do Sławian w Bośnii i wzywa ich do powstania, którego celem ma być zjednoczone się słowiańsko-tureckich krajów z Serbią i Czarnogórą. Austrję proklamacja oszczędzać każe i radzi nie liczyć wprawdzie na jej sympatję, ale nie dawać jej powodu do porzucenia neutralności. Co do Moskwy, proklamacja nic prawie nie mówi, nadmieniając jedynie, że dopiero później objawić się mogą intencje jej, i jak dalece będzie przychylną celom powstania.

Jeżeli sprawy na półwyspie bałkańskim w duchu tej proklamacji będą się rozwijać, cóż poczną Madiary we Węgrzech, a centraliści we Wiedniu? Polityka ich wykluczyła wszelką możliwość korzystania z takiego rozwoju rzeczy. Wstrzymać go zaś Austro-Węgry nie mogą, bo są związane umową trzech cesarzy.

Interesa Moskwy i Austrji na półwyspie bałkańskim były od wieków wprost sobie przeciwne, i są niemi jeszcze i teraz. Zgodna polityka wspólna Austrji i Moskwy na tym półwyspie jest niepodobną. A jeżeli ją hr. Andrassy zaintrodukował, musi się ona obrócić na niekorzyść Austrji, albo w otwartą nieprzyjaźń Moskwy się wkrótce zamieni.

Powstanie w Hercegowinie.

Prywatny telegram pragskiej *Politiki* donosi, że Lubibraticz stoi już na czele 18.000 ludzi. Tymczasem podług *Frmdblattu*, nawet wiadomość o tem, że Lubibraticz w ogóle stoi na czele powstania, nie potwierdza się. Lubibraticz był dawniej sekretarzem zmarłego w Moskwie Łukasza Wukałowicza, a obecnie przebywa w Cetyni. Ma to być bardziej agitator, aniżeli wojskowy. Powstańcom miały się dostać w ręce listy tureckiego konsula w Dubrowniku. Listy te pochwycili pod klasztorem Dużym. Jeden z wodzów, Radan Milanowicz, na czele 200 powstańców miał pobić 800 Turków, ale gdzie i jak — niewiadomo.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Petersburg. 4. sierpnia.

Turcja ma ten szczęśliwy przywilej, że każde wstrząśnienie, jakie się objawi w tym kraju, ściąga u nas niemal powszechną uwagę. Od najdawniejszych czasów naród moskiewski przyzwyczaił się do myśli, że jest naturalnym spadkobiercą państwa Ottomańskiego. Carogród nęci wyobraźnię moskiewską. Wojna z Turcją byłaby popularniejszą nawet od wojny z Niemcami. Nie dziwić się przeto, że powstanie hercegowińskie mocno zajmuje umysły społeczeństwa moskiewskiego. Dzienniki jednak, widocznie pod wpływem komunikacyj rządowych, starają się ruchy hercegowińskie przedstawić jako małoważne i prawie wróżą, że wszystko skończy się krwawem poskromieniem rokoszan przez Turków. Ciekawą rzeczą jest w tem wszystkiem niechęć, jaka się objawia w dziennikach i u publiczności przeciwko Austrji. Nowa jej polityka, objawiona w podróży cesarskiej po Dalmacji, i te sympatje, jakiemi się zamanifestowały pierwsze ruchy powstańców ku dynastji habsburgskiej, dotknęły boleśnie opinję, która przyzwyczaiła się uważać swój rząd i naród za jedynych i naturalnych opiekunów plemion słowiańskich. Moskale, podrażnieni tym nowym stanem rzeczy, sami jeszcze dotąd nie wiedzą, czy mają sympatyzować z powstańcami czy nie. Dzienniki zaś moskiewskie, obłudnie uwydatniając wszystkie kroki rządu austrjackiego, dążące do powstrzymania rozrostu powstania zbrojnego, dają podstawę moralną tej niechęci, jaka instynktowo, rzec można, objawiła się ku Austrji.

Czy rząd moskiewski z powodu obecnych wypadków w Hercegowinie ma jakie zamiary czynnego wystąpienia, — trudno dociec z samych li tylko wewnętrznych oznak. Bezwątpienia, wojna zewnętrzna, wobec wrzenia panującego w carstwie, byłaby bardzo na rękę caratowi. Ale rozpoczynać wojnę, bez poprzedniego dyplomatycznego porozumienia się z najbliższymi przynajmniej sąsiadami, groziłoby wielkiem niebezpieczeństwem. Podług powszechnego przekonania, dyplomatyczne to porozumiewanie odbywa się, i rząd jak nigdy, ma się okazywać skłonnym do zawarcia wszelkiej umowy. Jeżeliby wierzyć temu, co tu opowiadają, to wkrótce bylibyśmy świadkami rozbioru Turcji.

Wewnętrzne kłopoty istotnie mogą uczynić carat skłonnym ku wszelkiego rodzaju kombinacjom, któreby dozwoliły mu skierować wzburzone umysły ku sprawom zewnętrznym. Jeszcze nie rozpoczął się olbrzymi proces obwinionych o knowania socjalistyczne, a już żandarmerja donosi o nowej bardzo niebezpiecznej dla państwa fazie ruchu socjalistycznego. Od pewnego czasu zwrócono uwagę na ożywiony ruch, jaki daje się spostrzegać w sektach rozkolniczych. Zwłaszcza w ostatnich czasach sekta szałaputów rozmnożyła się niepomiernie po wszystkich guberniach. Policja wreszcie, na nieustanną prośbę popów, zrobiła obławę w kilku miejscowościach i zdołała podobno ująć kilku przewódców, u których znaleziono książki i proklamacje drukowane, dowodzące stosunków z propagatorami rewolucji socjalnej. Sprawa to ogromnej wagi. Trzeba nie zapominać, że rozkolników w carstwie moskiewskiem jest co najmniej dziewięć milionów, i że wszyscy oni tchną nienawiścią ku politycznemu dzisiejszemu ustrojowi carstwa, a samego cara uważają za Antychrystusa. Zręcznie rzucona pomiędzy nich żagiew, może straszny pożar sprowadzić.

Carat widzi wzmagające się dla niego niebezpieczeństwo, — którego doniosłość powiększają jeszcze klęski elementarne, jakich Moskwa oddawna nie zaznawała. Pożary z dymem unoszą dobytek rolniczego ludu i mnożą nędzarzy, zawsze chętnych do wszelkiego przewrotu. W przeciągu tylko miesiąca czerwca urzędownie zanotowano 2255 pożarów, a stratę pieniężną na 12 prawie milionów rubli. Nieurodzaj grozi głodem Moskwie. W *Prawitielstwiennym Wiestniku* znajdujemy wyciąg z relacyj gubernatorskich o tegorocznym urodzaju. Stan oziminy jest bardzo niezadawalający w 19 guberniach, zupełnie lichy w 10, i tylko w 9ciu daje jakąkolwiek nadzieję. Co do zboża jarego, to w 20 guberniach urodzaj zupełnie nie dopisał, w 10ciu jest mierny, a w 16 tylko guberniach jest dobry. Trzeba jeszcze dodać, że właśnie najgorszy urodzaj w najbardziej żyznych guberniach.

Takie to są kłopoty rządu! I wcale zadziwićby nie powinno, gdyby w zewnętrznej wojnie, szukał jakiegoś wyjścia dla siebie.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Koloński arcybiskup rozesłał do proboszczów okólnik poufny, tłumaczący im powody, dla których należałoby wziąć udział w wykonaniu prawa o zarządzie majątków kościelnych.

Ważny ten dokument tak brzmi:

„Ponieważ prawo przytoczone zawierało już w projekcie wielokrotne pogwałcenie ważnych praw kościoła, a zwłaszcza należący mu się prawnie i przez konstytucję pruską zagwarantowany samorząd majątku odjęty mu został, dlatego episkopat kościoła katolickiego w Prusach uważał sobie za obowiązek, założyć protest. Skoro teraz projekt ów z obostrzonemi jeszcze postanowieniami jako prawo ogłoszony został, i obecnie o jego wykonanie chodzi, uważamy za konieczne objaśnić, jakie stanowisko wielebne duchowieństwo i wierni wobec tego prawa zająć powinni.

Prawo obecne zgodne jest z dawniejszemi kościelno-politycznemi prawami w tem, że jednostronnie przez państwo bez wszelkiego udziału i porady zostało wydane. Różni się jednak przez to, że z jednej strony przedmiot tego prawa nie dotyczy najwyższych i najświętszych praw kościoła, lecz tylko administrację dóbr ziemskich, wprawdzie niezbędnych dla jego istnienia i działania obejmuje, i że z drugiej strony żądany współudział wiernych do wykonania tego prawa nie zawiera nic, coby przez sumienie zakazanem było; z tych powodów w obecnym przypadku przez kościół tolerowane być może. Tak więc biskupi jak kapłani, mogą korzystać z praw przyznanych im tą ustawą i ze względu na istniejące stosunki pozwolić członkom gmin kościelnych wziąć udział w zarządzie majątku kościelnego, podług postanowień tejże uchwały.

Ufając usposobieniu kościelnemu tylokrotnie wypróbowanemu i wierności gmin katolickich, że z wyborów zarządzonych wnijdą do dozorów kościelnych i reprezentacji gmin mężowie, po których spodziewać się można, że będą zarządzać majątkiem podług zasad i przepisów świętego kościoła; wobec niebezpieczeństwa, że w razie usunięcia się od udziału wiernych w wyborach, albo w razie wzbraniania się przyjęcia wyboru, zarząd majątku przekazanego kościołowi od przodków naszych mógłby się dostać w ręce niekościelnych, albo nawet nieprzyjaźnie dla kościoła usposobionych członków, albo wreszcie w ręce starokatolików, uznali biskupi pruscy jednogłośnie nie tylko za dobre upoważnić wiernych do podjęcia wyborów, lecz uznali za konieczne, aby się wierni od nich nie usuwali. Polecamy zatem proboszczom i innym kapłanom niniejszem, aby nie tylko sami zajęli przekazane im przez prawo stanowisko w dozorze kościelnym, lecz także pouczyli wiernych w sposób właściwy, nie z ambony, lecz prywatnie w myśl niniejszej instrukcji i zachęcili do jak najżywszego udziału w wyborach, aby tylko mężowie wybitnego usposobienia katolickiego, zdolni i sumienni do dozoru i reprezentacji byli wybrani, po których z pewnością spodziewać się można, że majątkiem kościoła będą zarządzać w duchu kościoła, jego zasady i przepisy ściśle i sumiennie przytem przestrzegać i nigdy o właściwem, fundacjami wskazanem przeznaczeniu majątku nie zapomną.“

Wikarjat zaś jeneralny biskupstwa monasterskiego, w zastępstwie biskupa, przesłał do prezesa naczelnego, Kühlweltera, zawiadomienie o zamiarze wzięcia udziału w pomienionem prawie. Dokument ten opiewa:

„Prawo z d. 20. czerwca zawiera niektóre postanowienia, które zadają ciężki gwałt prawom katolickiego kościoła, względem przysługującego mu prawa zarządu majątków kościelnych, dlaczego episkopat kościoła katolickiego w Prusach czuł się zniewolonym, przeciw projektowi do tego prawa wobec obydwóch Izb sejmowych założyć protest. Odnosząc się do tego protestu, nie omieszkuję zawiadomić Waszą Ekscelencję, w odpowiedzi na wezwanie z d. 13. bm. do mnie wystósowane, że przez wzgląd na naturę przedmiotu obecnego prawa, różną od dawniejszych praw polityczno-kościelnych, postanowiłem wziąć udział w rozporządzonym przez prawo zarządzie majątku kościelnego i przyznane tamże biskupom prawa wykonać. W tym celu wydam stosowne rozporządzenie, dotyczące urządzenia wyborów prowizorów kościelnych i reprezentantów gmin, i z odnośnymi prezesami rejencyjnymi zawiążę korespondencję.“

Z obu tych dokumentów widać dowodnie, iż duchowieństwo przyjmując powyższe prawo, uczyniło to w sposób wyjątkowy, stanowczo oświadczając się przeciw uznaniu ustaw majowych.

Serbia. Z Belgradu donoszą: Publiczna opinia w Serbii gwałtownie oświadcza się za wojną. Dzienniki ogłaszają artykuły wojownicze. Liczne oddziały ochotników wyszły do Hercegowiny. Rząd jeszcze zachowuje pewną odpowiadającą sytuacji ostrożność. D. 8. b. m. dawano ucztę na cześć powstańców. Profesor Gerwicz miał entuzjastyczną mowę, w której wykazywał konieczność wojny dla Serbii. — Książę spodziewany na wczoraj.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— „Piątek, dobry początek.“ O ile przysłowie to jest nie omylne, powiedzieć będzie mogła kiedyś dyrekcja teatru, która sezon zimowy rozpoczyna jutro t. j. w piątek oryginalną i nie graną u nas jeszcze komedją Lubowskiego, p. t. „Nietoperze.“ W sobotę sztuka ta, zdaje się powtórzoną będzie, a w niedzielę ukaże się po raz pierwszy, zlokalizowana podobno operetka Offenbacha „Doktor Szomer daje bal“.

— Jak się dowiadujemy, pomnik ś. p. hr. Goluchowskiego stanie na placu Goluchowskiego, lub w katedrze, co zależy od wysokości zebranej na ten cel sumy, ewentualnie więc od tego, czy będzie spiżowy, czy tylko z marmuru kararyjskiego.

— Żebranina i włóczenie się dziadów po domach jest we Lwowie wzbronionem, a policja czuwa, ażeby ten przepis nie pozostał martwą literą. Ale cóż, kiedy przepis ten obowiązuje żebraków tylko pochodzenia chrześciańskiego; żydowskie zaś żebraki włóczą się przez cały dzień, stają się natrętnymi w sklepach, a przecież im nikt nie przeszkadza, nikt im tego nie wzbrania. — Egzystował również niegdyś zakaz domokrąžstwa, ale prawdopodobnie zniesiono go, bo wiernokonstytucyjni domokrążcy krzykiem swym po dziedzińcach, ba, nawet zaczepianiem po ulicach przekonywują, że ich zatrudnienie nie napotyka na przeszkody; chociaż nie wątpimy, że organom porządku musi być wiadomem, iż ci ludzie nie zważają na to, czy przedmiot, który kupują jest własnością sprzedającego, lub nie.

— Kapituła ormiańska lwow. otrzymała podobno od rządu zlecenie, aby przedstawiła ministerstwu trzech kandydatów na opróżnioną metropolję lwowską obrządku orm. Najwięcej szans zostania arcybiskupem ma mieć ks. Izaak Huybab Isaakowicz ze Stanisławowa.

— W niedzielę dnia 15. b. m. danym będzie festyn w ogrodzie Strzeleckim na korzyść funduszu nowego budynku Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“, która w skutek potrzeb Stowarzyszenia, jako też pomnożenia się liczby członków, spowodowaną jest rozszerzyć lokalności i z własnych funduszów podjęła budowę sali przeznaczonej na zgromadzenia, odczyty, przedstawienia teatralne i t. p.

Obrzęd koronacyjny w Polsce.

(Dokończenie.

Jeżeli zachowanie się towarzyskie człowieka daje pojęcie o jego wychowaniu, a w części i wykształceniu, niewątpliwie narodowe zwyczaje przedstawiają nam charakter tego narodu, który je zachowuje. Inne zwyczaje będą u narodu wolnego, inne u despotycznie rządzonego ludu; mamy tu na myśli ceremonialne państwowe obrzędy i zwyczaje. Do takich właśnie charakterystycznych scen, a rzucających światło na ducha narodu polskiego, niezawodnie należy i ta, kiedy, zanim prymas włoży na głowę nowokreowanego królewską koronę, marszałek wielki koronny, a niekiedy tenże sam arcypasterz, podniesionym głosem odzywa się do obecnych senatorów i deputatów:

— Czy chcecie mieć za króla tego oto książęcia?

albo

— Czy każecie włożyć koronę na głowę nowego pana?

Na co wszyscy obecni jednogłośnie zawołają:

— Chcemy! lub każemy!

Wprawdzie jest to już tylko słabą formą, nie zmieniającą dalszego toku obrzędu, a przecież i ta forma wielce charakteryzuje naród. Któżto mógł przewidzieć, czy jaki zapalony sejmikowicz niepołoży w tej chwili jeszcze swojego *veto*, choćby nawet z tego względu, aby się przekonać, czy głos jego ma rzeczywiście znaczenie w Rzeczypospolitej? Nie zdarzyło się to wprawdzie, jak za Henryka, kiedy pominięto w przysiędze różnowierców, — przy swobodach jednakże takich, jakiemi się bracia szlachta szczyciła, mógł i ów wybryk łatwo nastąpić. Czy ten zwyczaj zachowywano u Piastów, nie wiemy; pierwszy bowiem raz spotykamy się z nim za Henryka, Batorego, Władysława IV. i t. d. Trudno również orzec, czy jest naszym zwyczajem od wieków, czy też zawitał skądinnąd do Polski. Być może, żeśmy go przejęli od sąsiednich Węgrów, u których także używano podobnych zapytań w czasie koronacji elekta, może więc przeszedł do nas wraz z królem Ludwikiem.

Msza święta odprawia się, zebrani senatorowie i szlachta okrzykiem chcemy! zezwolili na koronację nowego pana, a więc prymas z temi słowy podaje królowi miecz, szczerbcem zwany:

— Przyjm ten miecz, acz z niegodnych ręku, lecz w imieniu apostolskiem dany, używaj go na obronę kościoła i na postrach przewrotnych.

Król zaś wziąwszy szczerbiec do ręki, trzykroć nim machnie w powietrzu, następnie odda miecznikowi wielkiemu koronnemu, by go włożył do pochwy i doręczył arcybiskupowi. Tu prymas odebrawszy ów miecz z rąk miecznika, przypasuje go do królewskiego boku i rzecze:

— Pamiętaj, że nie samym mieczem, lecz wiarą zwyciężają się królestwa!

Następnie kładzie monarsze koronę na głowę, a podając mu jabłko i berło, mówi:

— Używaj ich tak, abyś w złych postrach, w dobrych wzbudzał wesele!

Zaledwie prymas słów owych dokończy, jeszcze ich odgłos odbija się o wyniosłe sklepienia wawelskiej świątyni, — aż tu nagle usłyszysz długie, przeciągłe, jakby piersią całego narodu wołanie:

— *Vivat rex! vivat!* niech żyje król! niech żyje!!

Tysiące piersi ów okrzyk powtarza, bo też tysiące piersi czuje, że ukoronowano tego, co ma im ojcować, co swoim majestatem ma dodawać Rzeczypospolitej blasku, a po za granicami państwa wzbudzać uszanowanie.

Gdy się to dzieje, król zdejmuje koronę z głowy i do komunii świętej przystępuje, a po skończeniu nabożeństwa, odpasawszy szczerbiec od swojego boku, oddaje go miecznikowi wielkiemu koronnemu. Przystępuje więc prymas i wprowadza nowego pana na tron, wzniesiony przed wielkim ołtarzem, a posadziwszy go na nim, zaczyna długą przemową tłumaczyć królowi stanowisko i obowiązki, jakie na panującym ciążą wobec narodu, nad którym mu rządy Opatrzność powierza.

Akt koronacji spełniony, król zasiadł na majestacie i objął w ręce rządy; marszałkowie więc sejmowemi laskami, a znakami wojennemi rycerstwo, oddaje pokłon nowokreowanemu, jak to widzimy w miniaturach pontyfikału Erazma Ciołka z 1501 roku i w różnych zapiskach z przeszłości.

Po skończonym obrzędzie koronacji, król otoczony senatorami i rycerstwem, udaje się do zamkowych komnat, gdzie zwykle wyprawiano bogaty a wystawny bankiet, co poprzedzał rycerską dnia następnego zabawę, odbywaną na dużym wawelskim dziedzińcu, na którym dzisiaj, oprócz wielu gruzów, zobaczysz kuźnię i piekarnię austrjackiego żołnierstwa. Zabawy zaś owe zazwyczaj bywały świetne, że tu wspomniemy znane nam powszechnie gonitwy, wyprawiane dla Henryka Walezjusza, w czasie których zdarzyła się sławna awantura Tenczyńskiego ze Samuelem Zborowskim, co tyle nowemu monarsze narobiła kłopotu.

Nim zakończymy niniejszy obrazek, musimy jeszcze nadmienić, że jak dawniej Gniezno, tak później, zacząwszy od Władysława Łokietka, Kraków był miejscem koronacyjnem królów polskich. Łokietek pierwszy przeniósł obrzęd koronacji z Gniezna do Krakowa, z czego powstawały często nieporozumienia pomiędzy królem a Wielkopolską, która w owej zmianie widziała upadek swojego wpływu na losy państwa i dopatrywała politycznej przewagi Małopolski. Salwując więc honor prowincji, Mikołaj Trąba, arcybiskup gnieźnieński, wyrabia przywilej u Władysława Jagiełły, mocą którego tylko arcybiskupowi, zwanemu odtąd prymasem państwa, przysługuje prawo koronowania nowego monarchy, kiedy dotąd którykolwiek z biskupów mógł ten obrząd sprawować.

Oprócz królów bywały koronowane królowe nasze; jak zaś ów obrzęd się odbywał, nie wiemy zupełnie prawie,—słabe bowiem wzmianki, rozrzucone po różnych pamiętnikach, nie dają nam jasnego o nich wyobrażenia, — przestajemy więc na powyższem nadmienieniu jedynie, nie chcąc się wyobraźnią uwodzić w tym względzie.

Po skończeniu rycerskiej zabawy, udawał się nowy pan Rzeczypospolitej, w orszaku senatorów, szlachty i tłumów mieszczaństwa, na rynek krakowski, gdzie siadał na tronie, kosztem miasta wzniesionym pod murami ratusza, od strony ulicy św. Jana, w Krakowie. Tron taki, zwany *Teatrum*, bywał bogato strojnym, a zasiadały na nim obok królów i żony ich dyjademem wieńczone. Przystępowali więc wtedy lennicy Polski i składali hołd monarsze, obce poselstwa i dygnitarze państwa winszowali mu korony, ofiarowując przytem różnego rodzaju podarunki. Następnie rada miejska krakowska, przedkłada księgę przywilejów miasta, które skoro król potwierdzi, otrzymuje od mieszczan na złotem wezgłowiu podane klucze od bram miasta Krakowa, na znak, że obejmuje nad niem najwyższą władzę.

O, była to droga chwila dla starożytnego grodu, oprócz bowiem potwierdzania bogatych jego przywilejów, nowy król kilku dorodnych a dzielnych synów krakowskiego mieszczaństwa pasuje na rycerzy, nadając im jednocześnie i prawo szlachectwa. Czytamy np. w Grabowskim Ambrożym (Ojczyste spominki), że po koronacji Henryk Walezy „pasował wielu na rycerzy dotknięciem szpady“, a za Władysława IV „wezwani potem przez marszałka osób znacznych kilkanaście, do pasowania na rycerstwo, którzy pojedynkiem przystępując, krzyżem przed królem IMCI padali, a król IMCI mieczem wzniesionym trzykroć na krzyż onych dotykał“. Podobnych wzmianek moglibyśmy przytoczyć wiele, ponieważ jednak nie rozjaśniają one naszej sprawy pasowania na rycerzy w Polsce, ograniczamy się na pewniejszej cytacie, która choć ogólnie, przecie podaje nam modus nobilitowania wybrańców krakowskiego mieszczaństwa.

Po takim tedy zaszczycie, co z rąk królewskich spadał na Kraków, łatwo sobie wytłumaczyć owe gorące objawy życzliwości i rodzinnego ciepła, którem Krakowianie odwdzięczali się monarsze. Spieszyła też rada miejska i mieszczanki z różnego rodzaju podarunkami, składając je u stóp króla i królowej, siedzących na wyniosłem *teatrum* krakowskiego rynku. A były pomiędzy tymi darami przeróżne przedmioty; zacząwszy bowiem od złota i srebra, widziałeś między niemi cukierki, pomarańcze, czerwoną kitajkę, ryby, gruszki, oskubane kapłony i kurczęta, ba, nawet niepominięto krzaczków rozmarynu: słowem, co tylko zamożność i niedostatek Krakowa miały u siebie, spieszyły tam, by złożyć zapomogę dla króla i wzbogacić królowej wiano. Rozrzewniające były owe dary, — to też pewno i królestwo nieprzyjmowali ich bez głębokiego a błogiego uczucia.

Dary takie odbiera r. 1400 od rajców krakowskich Władysław Jagiełło z żoną Anną *de Cilia*, po matce wnuczką Kazimierza Wielkiego, za które zapłacono (Grabowski Skarbnicka archeologji): za „podarunek weselny królowi IMCI grzywien 200; za rękawice ruskie dane pp. *de Cilia* grzywien 3. skojców 9.“ Dla Henryka zaś Walezjusza, nazajutrz po koronacji, Kraków ofiarował: „siedem pucharów srebrnych pozłocistych, 24 talerzy pozłocistych, ważących grzywien 53 skojców 22“ oraz „naczynie wielkie w kształcie miednicy, miejscami pozłociste, *alias* wanna srebrna, grzywien 35 ważące.“ Nie sam jednakże Kraków dostępował owego zaszczytu, oto i miasto Kazimierz, co tuż pod Wawelem osiadło, ofiaruje Annie Jagiellonce: 5 kapłonów, 5 cytryn, 30 pomarańcz, 30 okoniów, dwa szczuce (szczupaki), dwie kury indyjskie, macę mąki na kreple (pączki) i masła bryłkę.

Kiedy zaś król Zygmunt III. stanął w Krakowie 15 lutego 1592 r. z żoną Anną Austrjacką, darowują mu Krakowianie 7 szczupaków, jędyka, 12 oprawnych kapłonów, trzy pary jarząbków, 6 kuropatw, 100 gruszek, kosz jabłek i dwa krzaki rozmarynu, — w dzień zaś po koronacji, ofiarowali dla pierwszego z naszych Wazów, 3 pozłociste srebrne kubki, co ważyły *in doto* 79 grzywien $1^{1}/_{2}$ skojca, a kosztowały 1.157 złr. 23 grosze. Nie zapomniano nawet o czerwonej kitajce na przykrycie owych kubków, za którą zapłacono grzywien 3 groszy 16. Żeby znowu nie było markotno królowej IMCI starej (Anna Jagiellonka), na witanie darowano jej 12 garncy małmazji.

Takie tedy upominki odbierali nasi królowie i królowe od mieszczan krakowskich. Nie wyliczamy ich tu więcej, ponieważ by to zawiele pracę naszą przedłużyło, ciekawych więc w tym względzie czytelników, odsyłamy do Grabowskiego Skarbniczki i radzieckich akt Krakowa, gdzie wiele cennych rzeczy, rzucających światło na ducha narodu, mogą się naczytać. *Fr. ks. Martynowski.*

Różności.

* **Projekt zalania pustyni Sahary** wodą oceanu Atlantyckiego i uczynienia z niej morza, poczyna na serjo zajmować świat naukowy i coraz prawdopodobniejsze przyjmować kształty. W dniu 26. lipca r. b. odbyło się w ratuszu londyńskim pod prezydencją lorda majora zgromadzenie, złożone z członków parlamentu, uczonych, kupców, oficerów itd., gdzie debatowano nad pokonaniem wszelkiego rodzaju trudności, przedstawiających się urzeczywistnieniu tego olbrzymiego projektu. Zdaje się, że plan wprowadzenia wód oceanu Atlantyckiego na pustynię Sahary nie jest tak trudny do wykonania, jak to się na pierwszy rzut oka zdaje. Potrzeba tylko przebić piaszczysty wał 5 do 6 mil angielskich długości, a Sahara zostanie zalaną zupełnie. Wtedy uciążliwe i niebezpieczne podróże do Timbuktu, wielkiego ogniska afrykańskiego handlu, które teraz odbywają się sposobem karawanowym, w razie jeżeli ten projekt przyjdzie do skutku, będzie można odbywać na przestrzeni 800 mil angielskich spacerem i najwygodniej w świecie. Koszta i trudności techniczne mają być nawet mniejsze od tych, jakie przypadły w udziale na przekopanie kanału Snezkiego. Donald Mackenzie, zajmujący się głównie szczegółami całego przedsięwzięcia, stawia plan przeprowadzenia wód oceanu około ujścia rzeki Belty w pobliżu przylądku Juby i Bogadoru, na północno-zachodnich wybrzeżach Afryki. Ujście Belty jest od Londynu oddalone tylko 1500 mil angielskich, — grunt zaś miejscowy ma być niezmiernie sprzyjający przedsięwzięciu. Cała płaszczyzna wynosząca 12,600 angielskich mil kwadratowych, jest wklęsłą i znacznie niższą od powierzchni oceanu, przytem pokryta solną krustacją, co dowodzi, iż była kiedyś dnem morskiem.

Przedwstępne prace około urzeczywistnienia tego projektu mają być rozpoczęte od zbadania wybrzeży ujścia Belty i grubości pokładów piaszczystych, jakie należy z drogi usunąć. Atoli wielu uczonych zwraca uwagę na dokładne wprzód rozpatrzenie warstw geologicznych pustyni Sahary, bo te, które dotąd poczyniono, za niedostateczne uważanemi być mogą. Jeżeli się tego nie uczyni, to fale oceanu Atlantyckiego mogą zalać nie tylko samą pustynię, lecz także najbogatsze pod względem roślinności i ludne, głębiej nieco leżące okolice. Lord major londyński podjął się zbierania potrzebnych funduszów na wykonanie prac przedwstępnych; nie ma wątpliwości, iż zamożne obywatelstwo angielskie złoży z łatwością potrzebną sumę, a wysłana na miejsce naukowo techniczna wyprawa, przystąpi zaraz do odpowiednich czynności.

* **Z Ameryki**. Z Nowego Yorku donoszą do *Vossische Zeitung*, że obecny biskup Mormonów John D. Lee z zemsty przeciwko jednemu ze współwinnych stawił się przed sądem jako świadek, i poczynił odkrycia o jednem z najkrwawszych i najstraszliwszych morderstw, jakie tylko zna historja tego wieku. Na podstawie zaś tych jego odkryć przedsięwzięto bardzo liczne aresztowania i zawezwano więcej niż stu świadków. W stan oskarżenia postawieni zostali Lee, Dame, Haight, Wm. C. Stewart, Elliot, Wilder, Geo Adair, John M. Higbee, Samuel Juliusz i Filip Klingman Smith. Oskarżeni są oni o zamordowanie wspólnie z Indjanami 133 osób, które do nich przed kilkunastu laty przybyły. Dame jest obecnie także już biskupem, i używa wielkiej powagi między „świętymi“, jakimi się Mormoni mienią. Fakt ów pełen grozy miał się odbyć następująco. We wrześniu 1857 roku przyszedł dość wielki orszak mężczyzn i kobiet ze Stanu Missouri, z którego Mormonów wypędzono, do Utah, ażeby się tu osiedlili. Mieli to być ludzie z najniższej klasy społeczeństwa, którzy widzieli przyjemność w drażnieniu Mormonów. I tak jeden z nich utrzymywał, że posiada pistolet, z którego zastrzelony został w Kartadze ubóstwiany przez Mormonów prorok, Smith. Inni znów mienili się sąsiadami niejaki go Mac Lean'a, który zamordował apostoła Mormonów Pratt'a, ponieważ ten porwał mu żonę, nazwiskami zaś Brigham i Heber, a więc po proroku Joung'u i biskupie Heber C. Kimbalu nazwano dwa woły. Prócz tego wszystkiego klęli okropnie nowo przybyli, czego zakazują u Mormonów ustawy państwowe, pustoszyli lekkomyślnie zboże na polach, burzyli płoty i chaty, zabijali bydło a nawet zatruli jedno źródło, ażeby, jak się wyrażali, sprzątnąć ze świata Indjan. Temu ostatniemu zarzutowi przeczą naturalnie z innej strony i twierdzą, że przybysze z Missouri, prócz fanatycznej nienawiści przeciwko Mormonom byli zresztą bardzo porządnymi i pracowitymi ludźmi. Lecz jakkolwiek rzecz się ta miała, to jedno jest pewnem, że Mormoni rozsierdzeni byli do najwyższego na przybyszów; i tak, kiedy się zwykle odznaczają wielką gościnnością, to im odmówili wszelkiego wsparcia. Gdzie tylko przyszli Misouryjczycy, wszędzie im odmawiano pożywienia, a nawet spoczynku. Jerzy A. Smith, obecnie pierwszy radca w Słonem mieście, uprzedzał ich awsze w miejscach, do których dążyli i Mormonów pod karą ekskomuniki wzywał do odmawiania im wszelkiego wsparcia. Wreszcie na radzie wojennej w Parowanie, w której udział wzięli Smith, William H. Damme, I. C. Haight i D. Lee, syn, postanowiono wyniszczenie przybyszów. Mieli więc być w Santa Clara Canyon napadnięci i wymordowani; straż zaś postawiona dokoła miała przeszkodzić wymknięciu się choćby jednego z rąk Mormonów. W tym celu urzędownie wezwano pod broń milicję w Utah — co każe się domyślać,

Kto baczném okiem śledzi rozwój tej instytucji, i uznaje jej doniosłość i pożyteczność dla społeczeństwa, temu miłem stać się powinno wspieranie wedle możności bytu tego Stowarzyszenia. Szczególniej jest to obowiązkiem członków honorowych, protektorów i naszego mieszczaństwa, któremu na tem zależyć powinno, ażeby pomocnicy ich i przyszli majstrowie, nabywali wykształcenia i obyczajów, co tylko przez utrzymanie się tej instytucji osiągnąć się da.

— P. Ludwik Marek otrzymał zaproszenie do objęcia profesury gry fortepianowej przy cesarskiem konserwatorjum w Kijowie, które obecnie zostało zorganizowanem, z wysoką płacą. Przyjaciele pana Marka jednak mają nadzieję, że Lwowa nie opuści.

— W administracji *Gazety Narod.* złożyli dla biednej wdowy po emigrancie z 5 dzieci: p. P. L. 70 ct., dwuletni Stasio 1 złr., pani D. D. 5 złr.

— Wiadomości policyjne. Przedwczoraj przytrzymała rzeźniczka Małka Krach swoją dawniejszą sługę Apolonję Młodowską w posiadaniu warkocza, który jej przed kilkoma jeszcze miesiącami skradła. Młodowską oddano do sądu. — Złożono w policji pled damski koloru siwego, znaleziony przedwczoraj w pobliżu Domu Narodnego — Tego samego dnia umknęła Marja Zlewińska alias Czuprek ze służby u wachmistrza artylerji Józefa Syćki skradłszy różne rzeczy wartości przeszło 20 złr. Śledztwo za nią zarządzono. — Szczególniejszego rodzaju oszustwo wyszło w zeszłym tygodniu na jaw w powiecie Jaworowskim. Patrolujący żandarm skonstatował w miejscowości Hukach, że tamtejszy szynkarz Leizor Adler, skazany za uczestnictwo w kradzieży na trzymiesięczne więzienie, w najlepsze siedzi sobie za szynkfasem, podczas gdy w przemyskim sądzie obwodowym w rzeczy samej trzymano właśnie pod kluczem mniemanego Leizora Adlera. Pokazało się, że zasądzony złodziej sam nie odbywał kary, lecz podstępnie oszukał władzę sądową, najął sobie bowiem sąsiada Szymona Mondscheina, który za wynagrodzeniem po 5 złr. tygodniowo, podjął się odsiedzieć karę więzienia za Adlera, jakoż ją już w przemyskim sądzie obwodowym odsiedział. Rafinowany winowajca został przyaresztowany i oddany sądowi; czy jednakże tylko nie okaże się, że to może znowu jakieś prześladowanie „der Verfassungstreuen" — i nie więcej.

— **Wybór uzupełniający.** Ponieważ rozpisany na dzień 22. z. m. wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Brodach z grupy miejskiej miasta Brodów nie przyszedł do skutku, rozpisany został ponowny wybór na dzień 2. września r. b.

— **Z Rudek** dnia 10. sierpnia 1875. Pozwólcie mi głos zabrać w sprawach na pozór drobnych, jednak bardzo żywo obchodzących mieszkańców prowincji.

W zeszłym tygodniu czytałem w Gazecie skargę wójta z Wisłowic, iż urząd podatkowy przedaje niemieckie kwity na procenta od obligacyj. Istotnie tak jest. Kasa posiada tylko blankiety niemieckie na kwity od obligacyj i przedaje takowe gminom, żądając przy tem, by po niemiecku je wypełniano, lecz trzeba dodać, że i po polsku wypełnione kwity przyjmuje. Owe blankiety nasyła pewnie dyrekcja skarbowa i tu przedają po pół centa, i dla kogoż te kwity? Są one przeznaczone dla gmin wiejskich naszego powiatu, urzędujących po polsku lub po rusku. Lud kupuje i płaci, ale obowiązkiem jest urzędu mieć polskie blankiety.

Drugą niedogodnością jest dziwne urządzenie, że w urzędzie podatkowym nie chcą przyjmować podartych pieniędzy papierowych. Brzęcząca moneta się nie drze, ale takiej tu nie widać, a papierowa przeszedłszy przez szorstkie ręce naszych wieśniaków, zresztą choćby przez inne ręce, podrzeć się musi. Sądzę, że obowiązkiem urzędu podatkowego być powinno wymienić podarty pieniądz jeżeli nic nie brakuje. Tymczasem rzecz się ma inaczej, urząd podatkowy mówi, że mu nie każą przyjmować tylko całe pieniądze. Gdy zważymy na czyją łaskę strąca się chłopa w takim wypadku, a nawet i bez tego, takie postępowanie jest w najwyższym stopniu niesprawiedliwe! i powinno być rozporządzeniem dyrekcji usunięte.

Właśnie bawi w naszych stronach inżynier sztabu jeneralnego, zdejmujący mapy. Jest to Niemiec, nie władający polskim językiem, co oczywiście przy sporządzaniu map nie jest mu wcale pomocnem. Przedtem musiał także jakiś Niemiec mapę układać, co z nazw miejscowych można poznać. Np. Potok płynący z pól Koniuszek siemianowskich ku Nowosiółkom gościnnym nazwano: Lanczny, a inny z Kołbajowic do Rudek Lacny, co w obu razach ma oznaczać, że to jest potok łączny, przez łąkę płynący. Teraz pierwszy potok nazywać się będzie „Struha", ponieważ miejscowy jakiś chłop powiedział oficerowi, że to jest struha, czyli struga. Jak drugi potok będzie ochrzczony, jeszcze nie wiem. Daję tylko przykład, a podobnie nazwanych potoków lub miejscowości, pewnie znalazłoby się bardzo dużo. O ileż praktyczniej dla siebie samych byliby w jeneralnym sztabie postąpili, gdyby byli wyprawili Polaka do sporządzania map w Galicji.

— **Dobromil** 10. sierpnia Piszą do *Dziennika Polskiego*: „Onegdaj przyszedł włościanin do znanego lichwiarza Gelesa w Dobromilu, prosząc, aby mu pożyczył 12 guld. na podatek, dając na hipotekę nowy kożuch; lichwiarz chowa kożuch do składu innych fantów i targuje się o procent, sta je taka ugoda, że włościanin ma dać 12 guld. procentu zaraz z góry za pożyczenie 12 guld., bez różnicy czy pieniądze odda za tydzień, czy aż po roku. Lichwiarz wyjął pieniądze z kieszeni, odrachował 12 guld. włościaninowi przed oczyma, niby kapitał, i takowe jako procent mu przynależny schował napowrót do kieszeni, a gdy włościanin czyni przedstawienia, że żadnych pieniędzy nie otrzymał, więc aby mu kożuch oddano, lichwiarz wytrącił włościanina za drzwi. — Biedak nie wiedząc gdzie się udać, szczęśliwym trafem spotyka wachmistrza od żandarmerji, który był przecież tyle ludzkim, że pomimo nieotrzymania żadnego pisemnego nakazu od dotyczących władz, udał się z własnej chęci z włościaninem do wiernokonstytucyjnego obywatela galicyjskiego, i uczyniwszy mu odpowiednie przedstawienie, że albo niech odda kożuch lub pieniądze, albo pofatyguje się z żandarmem do sądu, a gdy żandarm był głuchym na wszelkie wywody lichwiarza, i obstawał przy swoich trzech punktach w alternatywie postawionych, zdecydował się wreszcie lichwiarz wydać kożuch włościaninowi." (I czyż to nie prześladowanie wiernokonstytucyjnych. P. r. *G. N.*)

— *(Fl. X.)* **Z Rzeszowskiego z nad Wisłoka.** Po niezuośnych, a dawno niepamiętnych upałach przez 8 tygodni bez przerwy trwających, w skutek czego cały sp dziewany plon wiosnianek, a szczególniej liściastych roślin, uległ zupełnemu zniszczeniu; od dnia 16. lipca r. b. prawie od rozpoczęcia żniw, nastąpiły codzienne deszcze, i ulewy trwające bez przerwy do dnia dzisiejszego, to jest przeszło trzy tygodnie, można przeto powziąść wyobrażenie, jakie smutno, a nawet rozpaczliwe jest położ nie tutejszych rolników. Co kto mógł uratować dopadkiem, i że tak się wyrażę kradzionym sposobem (bo i w święta i w nocach chwytano do stodół), o tyle ma pewność, że już ma pod dachem, chociaż i to mokre, i ziarno nadrośnięte; ale i to dobrze, że przecież choć cośkolwiek ma się pod dachem.

To się tyczy mniejszych właścicieli gruntowych, lecz po obszarach dworskich niemal 4/5 stoi w kopach na pomieciu i na pniu i wszystko już zieloną ruń przybiera, gdyż całkiem zrosło, a słoma na żadną paszę nie będzie zdatna. Co za okropna perspektywa przedstawia się?! Czem inwentarz folwarczny i dobytek będzie zimować? — To co przedstawiam, nie jest żadna poezja, lecz smutna a prawdziwa rzeczywistość.

Zboże stare z zeszłego roku bardzo a bardzo poszukiwane, i wysokie ceny kupcy za takież ofiarują: bo za żyto płacą po 9 zł. 50 c., a za pszenicę po 13 zł. 50 c. w. a., lecz któż bowiem stare zboża do tej chwili mógł zatrzymać? Kończę niniejszą jeremiadę z myślą i nadzieją, jakby można choć w części temu olbrzymiemu złemu zaradzić!!!

Oby Wszechmocny Stwór a raczył wglądnąć swem miłosiernem okiem, i ulitować się nad biedną krainą.

— **Rawa** 9. sierpnia 1875. Za inicjatywą hr. Augusta Łosia i pana Bonieckiego, dzierżawiących dobra księcia Adama Sapiehy, zebrało się wczoraj kilkunastu obywateli miejskich, w celu założenia ochotniczej straży ogniowej.

Przy współudziale naczelnika miasta i niektórych członków Rady powiatowej wybrano komitet do przygotowań przedwstępnych, przedłożono statuta egzystujących już stowarzyszeń, a najwymowniej poparto potrzebę takiej instytucji, zebraniem na pierwszy początek stu kilkadziesięciu guldenów, rachując w najbliższej przyszłości na znaczne poparcie od stron interesowanych.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Treść nr. 17. *Szkiców społecznych i literackich*: Teofilowi Lenartowiczowi powitanie (poezja), przez Władysława Bełzę. Żyd, dramat, napisal El...y (c. d.) Widzenie (poezja), przez n. Sam jeden na świecie, nowella J. Chorośnickiego. Sylwetki literackie: I. Władysław Bełza, przez Stan. Grudzińskiego. Zbrojownia zakładu naukowego Ossolińskich, przez Fr. ks. Martynowskiego. Miscellanea: Dzieła Libelta, Zbiorowe wydanie pism Romanowskiego, Fundusz stypendjalny Humberta, *Pro publico bono*, Cieszkowski, Delegacja do Czerniowiec, Życiorys Rovaniego przez P. Z. W dodatku 5ty arkusz z powieści: „Młodość Julijusza Cezara", G Rovaniego.

— W Warszawie, w odbitce z *Kroniki Rodzinnej* wyszły „Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu, opowiedziane najmłodszemu bratu Józefowi Mickiewiczowi przez panią Marję z Mickiewiczów Górecką.

— Znany tłumacz komedji polskich na język moskiewski pan A. Świeczyn, skończył przekład najnowszego utworu Zacharjasiewicza „Kupno i Sprzedaż" drukowanego w „Kłosach." Tłumaczenie ukaże się w druku za 2 tygodnie i prawdopodobnie wystawionem będzie na scenie w Petersburgu.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wobec bliskiego już terminu obowiązkowego używania wyłącznie tylko miar i wag metrycznych, pożądanem by było bardzo tak w interesie samych pp. kupców i przemysłowców, jakoteż kupującej publiczności, aby dla zaznajomienia się z nowemi miarami i wagami, również dla zapobieżenia nadużyciom, jakie wyniknąć muszą w pierwszej chwili po ogólnem zaprowadzeniu obowiązkowego używania nowych miar i wag z dniem 1. stycznia 1876, — przed terminem obowiązkowym sprzedawano i kupowano na wagi i miary metryczne, których nietylko c. k. rząd, koleje żelazne i inne publiczne instytucje już od dłuższego czasu wyłącznie używają, ale nadto po większych miastach państwa także kupcy i przemysłowcy wyłączne używanie nowych miar i wag z dniem 1. października 1875 zaprowadzają.

Izba handlowa i przemysłowa wzywa zatem pp. kupców i przemysłowców tak we Lwowie, jak też w całym okręgu Izby, aby ile możności, także w swoim zawodzie *od dnia 1. października używali wyłącznie miar i wag metrycznych.*

Z Izby handlowej i przemysłowej.
Lwów dnia 9. sierpnia 1875.

Ogłoszenie. Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż wraz z wystawą w Stanisławowie odbędzie się w dniach 19. i następnych września b. r. zjazd gospodarzy, urządzony staraniem komitetu w myśl § 47. statutu Towarzystwa gosp. galic.

Udział w zjeździe tym brać mogą nie tylko członkowie Towarzystwa, ale i inni gospodarze lub miłośnicy gospodarstwa wiejskiego.

Celem zjazdu jest rozbiór pytań z dziedziny gospodarstwa wiejskiego.

Bliższe szczegóły jakoteż program w swoim czasie ogłoszone będą.

Z Komitetu c. k. Tow. gosp. galic.
Lwów d. 6. sierpnia 1875.
Wiceprezes *Abrahamowicz.* Za sekretarza Tow. sekretarz-referent (nieczytelny.)

Tarnopol, dnia 9. sierpnia. Codzienny prawie deszcz wielką jest dla żniw przeszkodą i w wielu miejscach duże już rachują szkody, jakie wynikły wskutek porośnięcia ziarna. Dżdżyste to powietrze nie tylko jest u nas, lecz jak donoszą także ze Szląska, Pomeranii, Westfalii i prowincji Nadreńskich, deszcze bardzo wielkie szkody podczas żniwa w ziarnie porobiły, jęczmienia prawie wcale sucho sprzątniętego mieć nie będą.

Sprzęt tak nie pomyślny, musiał bezwarunkowo ustalić ceny, które już chwiać się zaczynały a w Anglii, pomimo nawet większych zagranicznych dowozów, ceny od 2 do 3 szyl. na kwarterze się podniosły. Niemieckie sprawozdania donoszą, że pszenica jeszcze stosunkowo najlepiej się udała, żyto i rzepak zaś najgorzej, bo 75 procent tylko do średnich urodzajów rachując. Dla tego zapewne wszystkie żyto przez szwedzkich kupców w Moskwie zakupione nie do Szwecji, ale do Szczecina skierowano. Większy dowóz żyta osłabił więc ceny nie tylko w Szczecinie ale i w Berlinie, i inne północnych Niemiec targi notowały niżej, wyborne jednak ziarno jak dawniej płacone było.

Na międzynarodowym zbożowym targu w Peszcie 2. b. m. najchętniej był na eksport kupowany jęczmień; żyto także po cenach bieżących w większych ilościach zostało zakupione dla Szląska, Czech i Saksonii. Pszenica, żeby mogła być eksportowaną na zachód, musiała stracić w cenie od od 15 do 20 c. na korcu.

Belgia i Holandja utrzymały ceny te same, we Francji zaś i w Paryżu mąka wyżej notowaną była.

Tutejsze miejscowe potrzeby na razie ucichły dla tego przy niewielkim popycie, ceny, zwłaszcza na pszenicę, trochę się osłabiły, większych jednak odstaw dotąd dla wilgotnego czasu nie zrobiono i ceny pozostały więcej nominalne.

Płacono za średnie ziarno:

Pszenicę za korzec	8·75	do 9·25	zł.
Żyto „	5·50	„ 6·50	„
Jęczmień „	5·—	„ 6·—	„
Owies „	3·50	„ 3 80	„
Rzepak „	9·—	„ 9·50	„

Spółka rolnicza zarejestrowana z odpowiedzialnością ograniczoną w Tarnopolu.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych z dniem 31. lipca 1875 w obiegu będących.

Listy hipoteczne złr. 19.908.100
Asygnacje kasowe „ 3.189.700.
Lwów 31. lipca 1875.

Wiedeń 9. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, mołdawskich i bessarabskich 1377, węgierskich 1259, niemieckich 109, razem 2745. Targ był z rana żwawo bardzo ożywiony, płacono za galicyjskie 32 do 33 złr., węgierskie od 31 złr. do 33 złr. 50 ct. Trwał godzinę jedną, do 8mej wszystko zostało sprzedane. Jak widać, ceny jeszcze pójdą w górę, ponieważ brak wołów passowych, a stajennych co tydzień, to mniej.

Krzysztofowicz.

Ceny zboża w ubiegłym tygodniu były na targach we Lwowie: (waga cłowa) pszenica 190 ft. 10 złr. 25 c. do 10 złr. 60 c. żyto 180 ft. 7 złr. 25 c. do 7 złr. 40 ct., jęczmień 158 ft. 5 złr. 75 c. do 6 złr. — c., owies 112 ft. 3 złr. 60 c. do 3 złr. 90 c., konicz — zł. — ct do — zł. — ct., groch — zł. — ct.. do — zł. — ct.

Na targach zamiejscowych ceny były następujące:

Bochnia: pszenica 190 funtów 11 złr. 25 c. do 11 złr. 75 c., żyto 180 ft. 8 złr. 25 c. do 8 złr. 50 c., jęczmień 158 ft. 6 złr. 25 c. do 6 złr. 75 c., owies 112 ft. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 75 c.

Tarnów: pszenica 190 ft. 11 złr. 25 c. do 11 złr. 75 c., żyto 180 ft. 8 złr. 20 c. do 8 złr. 45 c., jęczmień 158 ft. 6 złr. 50 c. do 6 złr. 75 c., owies 112 ft. 4 złr. 50 c. do 4 złr. 75 c.

Dębica: pszenica 190 ft. 11 złr. 30 c. do 11 złr. 50 c., żyto 180 ft. 8 złr. — c. do 8 złr. 50 c. jęczmień 158 ft. 6 złr. 25 c. do 6 złr. 40 c., owies 112 ft. 4 zł. 25 c. do 4 złr. 50 c.

Rzeszów: pszenica 190 ft. 11 złr. — c. do 11 złr. 25 c., żyto 180 ft. 8 złr. — c. do 8 złr. 25 c., jęczmień 158 ft. 6 złr. — c. do 6 złr. 25 c., owies 112 ft. 4 złr. — c. do 4 złr. 25 c., groch 200 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., nasiona olejne 180 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., nasiona koniczyny 180 ft. — złr. — ct. do — złr. — ct., rzepak 150 ft. — zł. — ct. do — zł. — ct.

Jarosław: pszenica 190 ft. 11 złr. — c. do 11 złr. 20 c., żyto 180 ft. 7 złr. 75 c. do 8 złr. 20 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 70 c. do 6 złr. — c., owies 112 ft. 4 złr. — c. do 4 złr. 30 c.

Przemyśl: pszenica 190 ft. 10 złr. 75 c. do 11 złr. 10 c., żyto 180 ft. 7 złr. 60 c. do 7 złr. 90 c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 50 c. do 6 złr. — c., owies 112 ft. 4 złr. — c. do 4 złr. 25 c.

Tarnopol: pszenica 190 ft. 9 złr. 50 c. do 10 złr. — c., żyto 180 ft. 6 złr. 50 c. do 7 złr. — c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 50 c. do 5 złr. 75 c., owies 112 ft. 3 złr. 50 c. do 3 złr. 80 c., groch 200 fnt. — zł. — c. do — zł. — c., rzepak 150 fnt. — zł. — c. do — zł. — c., hreczka 170 fnt. — zł. — c. do — zł. — c.

Brody: pszenica 190 ft. 9 złr. 15 c. do 10 zł. 15 c., żyto 180 ft. 6 złr. 25 c. do 7 złr. — c., jęczmień 158 ft. 5 złr. 50 c. do 5 złr. 60 c., owies 112 ft. 3 złr. 40 c. do 3 złr. 50 c., groch 200 ft. — zł. — ct. do — zł. — ct., hreczka 156 ft. — zł. — ct. do — zł. — ct.

Podwołoczyska: pszenica 190 ft. 9 złr. 50 c. do 9 złr. 75 c., żyto 180 ft. 6 złr. — ct. do 6 złr. 50 c, jęczmień 158 ft. 5 złr. — c. do 5 złr. 50 c., owies 112 ft. 3 złr. 20 c. do 3 złr. 40 ct.

Ostatnie wiadomości.

Przedwczoraj przybył do Lwowa br. Hornstein, ochmistrz arcyksięcia Karola Ludwika, w celu złożenia kondolencji hr. Gołuchowskiej, i udał się dalej do Skały.

Jak mocno zajęte są umysły we Wiedniu obsadzeniem namiestnictwa galicyjskiego, dowodem są ciągłe artykuły o niem pism centralistycznych, i że Bióro Korespondencyjne treść tych artykułów telegrafem rozgłasza. Poranne dzienniki wiedeńskie z dnia wczorajszego, wedle telegramu B. K., znowu rozbierają tę kwestję. *Nowa Presse* ciągle mniema, że tylko kandydaturę dr. Ziemiałkowskiego należy brać pod rozwagę. *Fremdenblatt* przemawia przeciw mianowaniu jenerała namiestnikiem Galicji. *Deutsche Zeitung* mówi, że przyszły namiestnik musi być powolnym organem Rady państwa i odpowiedzialnego ministerstwa, jak gdyby Rada państwa była konwentem, a korony w Przedlitawii nie było; a zrozpaczona Lasserowska *Presse* mniema, że posada namiestnika galicyjskiego nie zaraz będzie obsadzona.

Według telegramu dubrownickiego z dnia wczorajszego słychać ze źródeł słowiańskich, że powstańcy hercegowińscy zostali zaatakowani przez załogę turecką Trzebini. Turcy, którzy chcieli zająć klasztor Duże, odparci zostali po siedmiogodzinnej walce; w utarczce brała udział także kawalerja turecka.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie

Dzień	godzina	Barometr w millimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny (Termometr Celsius)	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i siła wiatru	Ozon po zsiel 14.
10. sierp.	10h w.	734.[illegible]	+15.[illegible]	+14.[illegible]	12.[illegible]	93	1	NNW.[illegible]	9
11.	7h r.	735.[illegible]	+15.[illegible]	+13.[illegible]	10.[illegible]	91	0	$NNW._{2}$	9
11.	2h p.	735.[illegible]	+22.[illegible]	+14.[illegible]	7.[illegible]	40	1	NNW.[illegible]	—

10. sierpnia najwyższa temperatura + $19._{0}$° Cels ($15._{2}$° Reaum.)

10. sierpnia najniższa temperatura + $15._{6}$° Cels ($12._{0}$° Reaum.)

Lwów, z Izby handlowej 11. sierpnia.

zł. w. a.

I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	223 25	225 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	137 50	139 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	238 —	240 —
„ kred. gal. po 200 złr.	216 —	218 —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87 90	88 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	79 25	80 —
„ „ „ 5 pr. okres.	87 90	88 50
Banku hip. gal. 6 pr.	92 80	93 40
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	99 —	100 50
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny	90 10	91 20
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 75	87 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92 25	93 50
Losy miasta Krakowa	15 50	16 50
„ „ Stanisławowa	16 —	17 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 12	5 20
Dukat cesarski	5 18	5 27
Napoleondor	8 87	8 94
Półimperjał rosyjski	8 92	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 58	1 68
Rubel rosyjski papierowy	1 [illegible]½	1 54¾
Talar pruski srebrny	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63½	1 64¾
Srebro	101 —	102 50

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 11. sierpnia 1875.
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	215.80.	Anglo-austr.	106.60
Unionsbank	95.—.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	223 75.	Kolej połudn.	97.50
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 11. sierpnia 1875.
godzina 2 minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	33.75	Węgier. kred.	211.40
Anglo-austr.	106.—.	Unionsbank	94.—
Kolej Kar. Lud.	223 75	Nordbahn.	181.—
Kolej południo.	97.75.	Kolej Alfod.	125.—
Kolej Elżbiety	179.—.	Kolej Lw.-czer	138.—
Węg. Nordostb.	118.—	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	21.—.	Węg. Ostbahn.	48.—
Gal. indemniz.	87.—.	Losy z r. 1864	137.50
Franco-H.-Bank	59.—.	Verkehrsban	86.—
Losy tureckie	52.—.	Baubank-Act.	12.—
Kolej państwow.	275.—	Bankverein	94.25
Wied. Bauver.	22.50.	Losy węgier.	82.—

Usposobienie: mdłe.

Berlin, 10. sierpnia. Russ. Banknoten 280.95. Credit. Act. 388.50 Lombarden 176.50 Galizier 102.25 Staatsbahn 503.— Rumänier 29 90 Oesterr.-Banknoten 182.45 Usposobienie: —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 25 (pociąg lokalny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 47 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 22 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano, 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano.

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy, 4. godz. w nocy i 4 godz. 3. m. po południu.

Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. godz. 45. min. rano, 4. godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. min. w nocy.

Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. minut wieczór.

Do dzisiejszego numeru dołącza się **Ogłoszenie szkoły froeblowskiej p. Pietraszewskich.**

że także Brigham Joung, jako dowódzca wziął w tem udział — a Indjanom przyrzeczono bogaty łup, jeżeli wezmą udział w wyprawie. Ci ostatni więc napadli karawanę w Cane Spring, zabili siedmiu i ranili piętnastu. Stało się to d. 10. września 1857 rano. Zaatakowani urządzili więc w największym pośpiechu tabor z wozów, oszańcowali się i odparli dzikich. Kiedy wiadomość o tem dostała się do obozu Mormonów koło Cedar, natychmiast wysłano milicję złożoną z 60 ludzi. Nieszczęśliwych otoczono i odcięto im wszelki dowóz; ktokolwiek odważył się wyjść z taboru, był natychmiast zastrzelony, a nawet dzieci wysyłane po wodę. Po czterodniowem oblężeniu ofiarowało się trzech mężczyzn przełamać linje nieprzyjacielskie i przebić się do Kalifornii, ażeby z tamtąd pomoc przyprowadzić. Za śmiałkami jednak puścili się w pogoń Indjanie, i jednego natychmiast zabito, drugiego żywcem spalono, a trzeci padł podczas gonitwy za nim bez ducha.

Wreszcie dnia 18. września oblężeni dali się namówić Leé'mu, który przyszedł do nich jako parlamentarz, ażeby się milicji z Utah poddali. W chwili jednakże, kiedy z chorągwią amerykańską, pod którą mniemali się być bezpieczni, wyszli z taboru, na komendę Leé'go milicja dawać zaczęła bezustannie ognia do bezbronnych. Wkrótce nadeszli także Indjanie i dokonali reszty, tj. naprzód wymordowano wszystkich mężczyzn. Potem ten sam los spotkał kobiety. Leé, donosiciel, który poczynił te straszliwe zeznania, sam własną ręką zamordował kobietę, która rzuciła się na niego ze sztyletem, a inną zastrzelił. James Pearce, mieszkający obecnie w Słonem mieście, dziś jeszcze ma bliznę od postrzału, otrzymanego w ówczas od swego ojca za to, że wzbraniał się zabić dziewczynę, która błagając o życie, uchwyciła się jego kolan. Niejaki Bill Stewart, żyjący obecnie w Cedar City, i Ide White, zostali wybrani do poprzerzynania gardeł wszystkim dzieciom, której też roboty jak najdokładniej dokonali. 127 trupów pokryło więc ziemię; a wszystkich razem zabitych, wliczywszy w to trzech posłów do Kalifornii i kilku zabitych w pierwszych utarczkach, było 133. Haight, Leé i Dame przywłaszczyli sobie wiele rzeczy po zamordowanych, zkąd później powstała nieprzyjaźń, która ostatecznie spowodowała Leé'go do zeznań sądowych.

* **Nyam-Nyam.** Na jednem z ostatnich posiedzeń towarzystwa geograficznego w Paryżu, pułkownik wojsk egipskich Karol Chailly-Long bey, odczytał bardzo interesujące sprawozdanie ze swoich podróży odbytych w okolicach górnego Nilu. Dotarł on aż do kraju Nyam-Nyam, zamieszkałego przeważnie przez ludożerców. Ci nigdy nie oglądali ani białego człowieka ani konia, i dlatego ukazanie się jego sprawiło między nimi nadzwyczajny popłoch, brano go bowiem za centaura. Przez tłumacza, podróżny zażądał, aby go doprowadzono do naczelnika plemienia. Ten przyjął go w swojej chacie i posadził obok siebie. Podczas rozmowy z królem murzyńskim, z zewnątrz dał się słyszeć przerażający krzyk, król bowiem na uczczenie gościa kazał ściąć trzydziestu murzynów. Podróżny lubo tem oburzony, dla własnego bezpieczeństwa musiał ukrywać wrażenie. Król ofiarował mu w darze dwie kobiety, których jednak nie przyjął, natomiast zażądał chłopca dwunastoletniego i małej dziewczynki. Ta ostatnia zgodziła się pojechać z nim, z warunkiem, ażeby jej nie zjadł. W Areoli, na pułkownika napadło toż samo plemię, które już w r. 1872 Bakerowi dało się dobrze we znaki. Pułkownik płynął czółnem w towarzystwie dwóch żołnierzy, gdy ku nim zaczęła się zbliżać flotylla pełna murzynów, których wódz rzucił na podróżnego trzymaną w ręku lancę. Pułkownik kazał swoim ludziom dać ognia z rewolwerów. Z napastników, 82 padło od wystrzałów, reszta rzuciła się do ucieczki. Towarzystwo geograficzne, z niezmiernem zajęciem wysłuchało całego interesującego sprawozdania, obejmującego wiele nowych i nieznanych szczegółów o krainach gdzie dotąd rzadko stopa cywilizowanego człowieka przystęp znajdowała.

* **Co znaczy Szolem?** Z dniem 1. sierpnia dozwolono w Austrji wysełać szyfrowane depesze, ponieważ się pokazało, że ludzie donoszący o wielkich tajemnicach, umieli zwykłemi słowami wypowiedzieć najbardziej tajemnicze rzeczy nadające im inne znaczenie. Piękną anegdotkę w tym względzie opowiadają o Rotszyldzie. Było to w czasie zawarcia pokoju w Villa-Franca. Szef domu handlowego Rotszylda w Wiedniu dowiedział się pierwszy o rezultacie rokowań. Natychmiast pobiegł do urzędu telegraficznego i oddał depeszę z adresem Rotszylda w Londynie, w której stało: „Szolem tu przybył." Kto to ten Szolem? Znany handlarz starzyzny w Berlinie, nazywa się Szolem. Ale odkądże Rotszyld zaczął prowadzić handel staremi sukniami? Londyński Rotszyld jednak umiał nawet robić interesa z panem Szolem — interesa olbrzymie przynoszące mu w zysku miliony. Słowo hebrajskie „Szolem" znaczy: pokój, a dom Rotszylda w Londynie nie należał do golmów, zrozumiał o co idzie i — zrobił interes!

* **Najodważniejszy z aeronautów** amerykańskich. J. Donaldson miał jak pisze korespondent z Stanów Zjednoczonych do *Timesa*, paść ofiarą swego zuchwalstwa i utonąć w jeziorze Michigan. Miał on zwyczaj brać ze sobą współpracowników dziennikarskich, a ostatnią razą puszczając się w podróż z Chicago, chciał przyjąć do łódki członków redakcji *Chicago Post* i *Chicago Journal*. Wtem zerwała się burza, przestraszony współpracownik *Chicago Post* nie przyjął propozycji, a Donaldson w towarzystwie Newtona Grimison, wzniósł się w górę, wkrótce przelecieli po nad jeziorem Michigan i zniknęli z oczu widzów. Całą noc jednak i dzień następny okropna panowała burza, wśród której aeronauci prawdopodobnie zginąć musieli. Ludzie, którzy przybyli do Detroit na okręcie, mniemają, że widzieli balon pływający po wodzie, a kapitan opowiada, że wkrótce zginął wśród fal burzliwych. W Aurora (Ontarjo) widziano balon przelatujący w odległości mili. Łódka jego była, zdaje się pusta, a balon zdawał się być pochylony na bok. Wszystkie te opowiadania jednak są wątpliwe. Krewni obu aeronautów wyznaczyli nagrody tym, którzy znajdą ich ciała. Na jeziorze Michigan pływają więc łodzie szukające ich trupów. Donaldson pochodził z Filadelfji i nie miał więcej jak lat trzydzieści, a pomimo tego odbył kilkanaście podróży napowietrznych.

* **Dar Egiptu.** Panujący obecnie w Egipcie wicekról podarował Anglikom jedną z relikwii faraonowych. Wiadomo, że w Aleksandrji stoi obelisk przezwany „igłą Kleopatry"; otóż obok niego spoczywa na ziemi drugi taki, w znacznej części piaskiem przysypany. Już Mehmet Ali, spowodowany wdzięcznością dla dyplomatycznych usług Anglików, zaproponował im, ażeby go sobie wzięli. Tylko że, jakkolwiek jest to fant piękny, przecie Anglicy dotąd nie wiedzieli, co z nim zrobić. Puścili go w niepamięć i dopiero teraz, kiedy obecnie panujący chedyf przypomniał im na nowo, że starożytny ten fant jest ich własnością i dobrzeby było, aby go sobie zabrali, zacni synowie Albionu radziby to uczynili, ale nie mogą się jeszcze zdecydować, w jaki sposób. Na przeniesienie z Egiptu do Londynu takiego kolosu, potrzeba nie mało zachodu i kosztów ogromnych. Jak dotąd przynajmniej przedstawiają się dwa sposoby: albo obelisk przewieźć przez Aleksandrję do portu, albo też z miejsca, na którem leży, wykopać kanał i spławić go wodą do morza.

Starożytni Rzymianie z dwanaście takich obelisków sprowadzili z Egiptu do Rzymu; w nowożytnych czasach jeden tylko Napoleon I. zdobył się na coś podobnego, bo obelisk przezwany Luksorskim sprowadził do Paryża i ozdobił nim Plac Zgody. Napis wykuty u stóp tego faraonowego pomnika opiewa, że koszta przewozu wyniosły 800 tysięcy franków.

Anglicy dotąd nie mogli się zdecydować na wydanie tak znacznej sumy pieniężnej i kolos ten leży spokojnie na dawnem miejscu, zasypywany coraz więcej piaskami. Nareszcie pan John Dixon, bogaty właściciel żelaznych fabryk w Anglii, zgłosił z chęcią przewiezienia obeliska do Londynu i to stosunkowo za małe bardzo pieniądze. Podług jego obliczenia koszta nie będą więcej wynosiły jak 5 tysięcy funtów szterlingów, jeżeli się zbuduje żelazny cylinder 90 stóp długi a 15 przeciętnej szerokości. Cylinder taki zaczepiwszy do którego z okrętów rządowej marynarki, z łatwością da się holować przez morze i Tamizą spławić do Londynu. Drugie zaś 5 tysięcy funt. szt. wystarczą na wylądowanie kolosu i postawienie go na wskazanem miejscu.

Rzeczony obelisk wykuty jest z jednej sztuki kamienia syenitowego i pokryty hieroglifami. John Dixon utrzymuje, że waga jego wynosi 160 ton czyli 3200 cetnarów.

* **W Berlinie.** Przed sześciu tygodniami wyjechał jeden z bogatych kupców berlińskich ze swą żoną do kąpiel morskich na północ, zostawiając w domu swego dwudziestoletniego syna, który był zatrudniony w banku, towarzyszkę pani domu, dziewczę młode i ładne, niemające więcej jak ośmnaście lat, kucharkę i starego służącego. W pierwszych dniach po wyjeździe rodziców, syn pisał list za listem. Po niejakim jednak czasie mimo telegramów licznych, syn nie dawał znaku życia. Zaniepokojony ojciec przeczuwając jakieś nieszczęście, zwrócił się z zapytaniem do jednego z przyjaciół swoich listownie, a wkrótce otrzymał od tegoż telegram, w którym czytał następujące słowa:

„Przyjeżdżaj natychmiast, niewiem co się stało."

Kupiec niedługo się lenił i stanął na drugi dzień w Berlinie, a stanąwszy w swem pomieszkaniu zastał tylko dwoje: starą kucharkę i służącego. Na biurku leżały nieotwarte listy i telegramy, a słudzy opowiadali, że młody pan przed ośmin dniami wyjechał wraz z młodą panienką — za interesami. Kupiec wkrótce domyślił się wszystkiego, a zwłaszcza, gdy w kasie znalazł list syna, w którym tenże oświadczał ojcu, że kocha młode dziewczę, i aby usunąć wszystkie przeszkody, wyjechał z nią za granicę. W kasie brakło 30.000 guldenów, które syn zabrał ze sobą. W jednej chwili kupiec pobiegł do urzędu telegraficznego i rozesłał depesze na wszystkie strony świata. Zabiegi jego dla odszukania miejsca pobytu młodej pary, długo były daremne, aż nakoniec przed kilku dniami nadszedł od jednego z przyjaciół przemysłowych z Paryża telegram uwiadamiający ojca, że młoda para mieszka w Paryżu i jest już po ślubie.

Lwów z izby handlowej dnia 7. sierp.	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	226 —	228 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	139 —	141 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	240 —	240 —
„ kred. gal. po 200 zł.	210 —	218 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87 [illegible]	88 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ 5 pr. okres.	87 00	88 [illegible]
Banku hip. gal. 6 pr.	93 60	93 40
Gal. zakł. kred. włośc.	96 [illegible]	10[illegible] —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	90 —	91 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 75	87 [illegible]
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible] 25	[illegible] 5
Losy miasta Krakowa	16 50	[illegible] 50
„ „ Stanisławowa	16 —	17 [illegible]
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 19
Dukat cesarski	5 15	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible] 4
Pół imperjał rosyjski	[illegible]	[illegible] 08
Rubel rosyjski srebrny	[illegible] 58	[illegible] 08
Rubel rosyjski papierowy	[illegible]	[illegible]
Pruskie bilety kasowe	1 62	[illegible] 64
Srebro	[illegible] —	[illegible] 50
Wiedeń d. 9. sierp.		
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70 6[illegible]	[illegible] 90
„ „ w sreb. 5 „	74 10	74 20
„ 1839 całe losy (m. k.)	278	28[illegible]
Pożyczka loteryjna 1839 ⅕ losu	249 —	251 —
„ 1854 po [illegible] zł. 4 pr	[illegible] 75	[illegible] 6 —
„ 1860 „ 500 zł. w a. 5 pr	[illegible] 40	[illegible] 60
„ 1860 „ 100 „ „ „	117 25	[illegible] 75
„ 1864 „ [illegible] „ „ „	136 60	137 80
Listy zast. dom. po 120 5 pr	29 5[illegible]	[illegible] —
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	87 —	87 [illegible]
Bukowińskie	[illegible] 80	87 —
Inne publiczne pożycz.		
Węg. poż. kol. po 120 zł. 5 p	101 80	102 —
Węg. poż. prem. po 100 złr	[illegible]	[illegible] 50
Turecka poż. kol. po 400 fr	52 —	52 40
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	[illegible]	[illegible] 50
Bodencred. an. po 200 zł. 40 pr	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł	216 —	2[illegible] 25
„ [illegible]	[illegible] 50	[illegible] 75

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	715	750 —
Franco-austr. po 200 z. em. 40 pr.	34 25	34 75
Franco-węgier. po 200 z. em. 40 pr.	59 —	59 50
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	[illegible] —	—
Gal. bank dla hand. i prz. po 200 złr.	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	—
Hausten bank po 200 złr	—	—
Banku nar. aust. po 600 z	932 —	934 —
Banku powsz. au. po 200 złr	—	—
Unionbank po 140 złr.	95 50	95 75
Vereinsbank po 200 zł. a [illegible]	—	—
Verkehrsbank pow. po 200 zł	87 —	88 —
Wiedeń. bankwer. po 200 zł	—	—
Akcje kolei.		
Alföldzka po 200 zł	71 —	71 —
Albrechtsb. po 200 zł. s.	12 50	[illegible] —
Dniestrowska [illegible]	—	—
Elżbiety	180 50	18[illegible] —
Ferdynanda [illegible] złr. w. a.	—	—
Franc. Józ. [illegible]	1885	1[illegible] —
Gal. Karol. Ludw. po 200 zł	22[illegible]	22[illegible]
Lw. Czern. Jas.	13[illegible] 50	22 —
Mor. Szl. Centr. po 200 złr	—	—
austr. półn.-zach. po 200 zł	144 50	141 —
„ „ lit. B po 200 zł	—	—
Rudolfa po 200 złr. s. r	1[illegible] 5	135
Siedmiogr. po 200 zł. s.	—	—
Staatsbahn. Ges. 200 zł. w	2[illegible] 7	[illegible] 2[illegible]
Südbahn po 200 zł. srebr	97 75	97 75
Tramway wied. po 200 z	[illegible] 60	[illegible] 60
Węg.-gal. (Łup.) po 200 zł. w	107 20	1[illegible] 7 5
Węg. półn. wschod. p 200 zł.	113 25	1[illegible] 75
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	—	—
„ zachod. (Westb.) po 200 zł w. a.	4[illegible] —	4[illegible] 25
	—	[illegible] 24 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł	1[illegible]	1[illegible] 25
„ „ wied. „ 100 „	22 8	23 —
„ tanich pom. po 100 z	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr s	100 30	100 60
„ spłac. w 33 lat 5 p. w.	[illegible] 90	[illegible] 0 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr w.	[illegible] 9	79 25
„ „ 5 pr. w	[illegible] 25	—
Galic. bank hip. 6 pr.	[illegible] 3	93 25
„ Zak. kr. włośc. 6 pr	[illegible]	[illegible] 60 —

	płacą	żądają
Bank nar. austr. w [illegible]		
„ „ „ „	93 —	100 —
Obligacje pierwszeństwa kolei. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł 5 p. w.	75 [illegible]	[illegible] 5
Alfoldz. 200 zł 5 pr. sr. w.	75 25	75 75
Czeska z 300 zł. 5 pr. w.	91[illegible]	91 0
Dniestrowska 300	—	—
Elżbiety po 5 pr. [illegible]	91 7[illegible]	91 80
„ em. 1869 [illegible]	9[illegible] —	[illegible] 50
„ em. 187[illegible] [illegible]	—	—
„ „ 1872	—	905
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	100	100 0
„ „ 5 pr. w.	1[illegible]	[illegible] 3 —
„ „ 5 pr. sr.	1[illegible] 0	[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.	—	—
„ II em. 5 pr.	9[illegible]	[illegible] 75
„ III em. 187[illegible] 3	90 50	[illegible] 7
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. sreb. r. w.	79	[illegible] 0
Lw. Czer. Jas. II. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. sreb. w	[illegible] 25	8[illegible]
Lw. Czer. Jas. III. em. 18[illegible] 300 zł. 5 pr. [illegible] w	[illegible] 0	70 [illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em. [illegible] 300 zł. 5 pr. [illegible]		
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w	[illegible]	[illegible]
„ em. 1869 po 300 5 pr. sreb.	81 25	8[illegible] 0
„ „ 1872 po 300 5 pr. sreb. w	[illegible] 25	[illegible] 50
Siedmiogrodz. 300 fr 5 pr	[illegible] 40	[illegible] 7
Papiery loteryjne (za sztukę)		
Zak. kred. handl. i prz. po 100	65 75	166 —
Klary po 40 złr. m. k	25 —	[illegible]
Keglevich „ 10 „	[illegible]	1[illegible]
Krakowska po 20 złr	15 —	[illegible] —
Palffy „ 40 „	27 [illegible]	2[illegible] —
Rudolfa „ 10 „	[illegible]	14 —
Ks. Salm „ 40 „	[illegible] —	36 —
St. Genois „ 40 „	27 25	[illegible] 75
Stanisław. pol. po 20 zł	16	[illegible] 5
Waldstein po 20 zł. m	20 —	2[illegible] —
Windischgrätz po 20 zł	22 25	2[illegible]
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal		
Frankfurt 100 zł (ald.)	5[illegible] 2	[illegible] 3
Hamburg 100 mark. bc.	—	—
Londyn 1 ft. sterl.	[illegible]	[illegible] 45
Paryż 100 frank	[illegible] 4	[illegible] 4

Kandydat notarjalny

z praktyką sądową, poszukuje miejsca w kancelarji notarjalnej. Bliższa wiadomość pod lit. A. S. ulica Kazmierzowska l. 35. 3204 1–3

PRAKTYKANT

z porządnego domu, może zaraz dostać miejsce pod bardzo korzystnemi warunkami w aptece w KOMARNIE.

3198 1–3 **K. Ambros**, aptekarz.

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom ect. Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri, 40 i we wszystkich aptekach. 2701 14–?

ODEZWA
do służby żeńskiej.

Podpisany zakład umieścić może natychmiast 300 sług żeńskich rozmaitej kategorji. Miesięczna zapłata od 4 zł. do 15 zł. 3203 1–3

Zakład stręczenia służby w Czerniowcach

Rechenberg.

właściciel zakładu.

Majątek

oddalony 2 mile od stacji kolejnej Zalucze Sniatyn o 210 morg. dobrej gleby, 5 morg. ogrodu owocowego, wraz z zabudowaniami, jest z wolnej ręki za przystępną ceną do sprzedania. Bliższa wiadomość **J. K.** post. rest. **Wyżnica** na BUKOWINIE. 3202 1–2

M. D. LISOWSKI
Dentysta

i specjalny lekarz chorób ust, *we Lwowie, ulica Dominikańska Nr. 3,* sporządza sztuczne zęby i szczęki i obturatory na sposób amerykański, podejmuje szykowanie nieprawidłowo wyrosłych zębów, utrwala chwiejące się zęby, uśmierza ból zębów, plombuje złotem i innemi masami, poprawia szczęki źle przystające; leczy choroby ust, jako to: owrzodzenia, nowotwory, cierpienia dziąseł, cuchnienie z ust i t. d. 2883 7–?

Zęby wyjmuje zupełnie bez bolu w znieczuleniu tlenkiem azotawym.

Ordynuje od godz. 9. r. do 5. pop. Dla ubogich od 8–9 bezpłatnie.

Asystent farmacji

uzdolniony, znajdzie miejsce w aptece pod „Opatrznością" od 1. września w Czerniowcach. Bliższe warunki pisemnie udzieli J. GOLICHOWSKI aptekarz. 3188 2–3

Zmiana lokalu.

MAGAZYN mój pod firmą

MODES & ROBES

przeniosłam na ulicę Hetmańską l. 6.

(nad cukiernią pp. [illegible])

3104 5–6 **Pomorska.**

AKADEMIA dla handlu i przemysłu w GRACU,

rozpoczyna z dniem 24. października rb. trzynasty rok szkolny.

Zakład składa się z dwóch zawodów: z **kursu kupieckiego i kupiecko-przemysłowego** i ma za zadanie wykształcenie swych uczniów tak teoretycznie jakoteż i praktycznie, w którym to celu posiada zakład wzorowo założony kantor, chemiczne laboratorjum i mechaniczny warsztat do nauki.

Uczniowie akademii korzystają z prawa o obronie i wstępują do jednorocznej służby ochotniczej wojskowej.

Na każde zapytania co do przyjęcia, umieszczenia itp. udziela bliższych wiadomości i prospektów

Dyrekcja akademii handlowo-przemysłowej w Gracu.

2792 2–7 **Dr. Alwens**, dyrektor.

Gospodarz,

mający oprócz teoretycznego wykształcenia gruntowną kilkunastuletnią praktykę w gospodarstwie tak rolnem, jakoteż industryjnem, obznajomiony fachowo z chowem bydła i fabrykacją serów szwajcarskich, posiada chlubne świadectwa służbowe i rekomendacje, poszukuje umieszczenia. Łaskawe oferty pod adresem W. Moszyński adwokat krajowy. Lwów ul. Halicka 20. 3190 2–3

Gebrüder Renner,

w Szczecinie,

ajencja i dom komisowy, polecają się do zakupna i sprzedaży towarów i produktów wszelkiego rodzaju pod najściślejszem wykonaniem. 2785 3–3

Offre de mariage

Młody człowiek, wykształcony, poszukuje wdowy lub panny w celu ożenienia się. Ręcząc honorem zachowanie tajemnicy, przyjmuje tylko rzetelne zgłoszenia się pod adresem L. B. Józefowicz poste rest. Lwów. 3200 1–1

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2710 6–?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego, w Brodach w apt. M. Kullak.

Filolog,

Poznańczyk, posiadający klasyczne i nowożytne języki, dokładnie obeznany z pedagogiką, gotów natychmiast przyjąć w Galicji lub Królestwie, obowiązek dyrektorowych. resp. nauczyciela domow. Bliższe szczegóły udzieli łaskawie Wny **Dr. Ciesielski**, prof. uniw. Lwów ul. Łyczakowska, l. 93. 3179 3–3

Dawny nauczyciel

domowy, obecnie urzędnik stale we Lwowie zamieszkały, ofiaruje rodzicom i opiekunom pomieszczenie u siebie młodzieży uczęszczającej do szkół publicznych. Zapewniając troskliwy dozór, udzielać równie może lekcyj prywatnych, mianowicie języka francuskiego. Listy pod cyfrą **S. S.**, przyjmuje Ajencja dzienników **W. Piątkowskiego.** 318 2–3

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 2718 26 48

Zalecają lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Niezawodny i wiekami

wypróbowany środek przeciw

wściekliznie

dla ludzi jako też i zwierząt

Antoniego Patkiewicza.

Oryginalny i prawdziwy dostać można każdego czasu jedynie w handlu **Ignacego Pochego w Brodach.** 2927 ?–?

Filia c. k. uprzywil. austr.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie,

podaje do ogólnej wiadomości, że od 19. maja r. b. wydaje

4½% ASYGNATY KASOWE

z 14-dniowym terminem wypowiedzenia, i podaje do ogólnej wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się asygnaty kasowe przed 19. maja rb. wydane, od 4. czerwca rb. tylko 4½% odsetkami za 14-dniowem wypowiedzeniem oprocentuje. 1950 9 ?

NAKŁADEM KSIĘGARNI

Karola Wilda

we Lwowie

ul. Halicka l. 21.

wyszedł:

PLAN król. stoł. miasta LWOWA

ze skorowidzem dawnych i nowych nazw ulic i placów

W ozdobnej kolor. okładce, z herbem kraju i miasta 1 zł. w. a.

Skorowidz

nowych i dawnych **numerów realności,** tudzież nazw placów i ulic kr. st. m. **Lwowa** według uchwał Rady m. z r. 1871. z urzęd. źródeł. 266 str. w 8ce 1 zł.

Na głównym składzie utrzymuje ta sama księgarnia

Wszystkie wydania

Krakowskiej Akademii umiejętności

a między temi

Sprawozdania komisji fizjograficznej,

obejmujące pogląd na czynności dokonane w ciągu r. 1873 oraz materjały do **fizjografji Galicji.** Spory tom z 3 tablicami całego ciągu tomu VIII. Kraków 1874. 4 zł. w. a. Poprzednie tomy (po 2 i po 3 zł.) 3082 są także na składzie. 6–6

Świeżość, Piękność i Młodość

nadaje twarzy i powłoce ciała

CRÈME-ORIZA
DE NINON DE LENCLOS

L. LEGRAND, dostawcy perfum wielu panujących domów

207, ulica Saint-Honoré w PARYŻU

w głównych magazynach perfum we Francji i zagranicą.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w magazynie galant. P. Strzyżowskiego 2786 3–24

Damen Mode-Geschäft

WILH BECK we Wiedniu,

Freiung. Ecke, Strauchgasse Nr. 1.

poleca pod zapewnieniem za najlepszy wyrób, następujące niżej wymienione artykuły po cenie jednostkowej

27 ct.

za łokieć wiedeński lub sztukę.

Suknie wełniane.

Mohair lub lustre w rozmaitych gatunkach, szkockie materje wełniane, [illegible], grenadyny, [illegible] łokieć [illegible]

Suknie do prania.

Perkale, toile na suknie, białą i żółtą, żakonety, batysty, gładkie i drukowane, chir[illegible] i batystowy, tureckie kretony łokieć 27 c.

Towary lniane i łokciowe.

Wiba lniana ⁴⁄₄ [illegible] 30 łok., [illegible] płótno lniane jak skóra lewala ⁴⁄₄ szer. 30 ł. sztuka 8 zł. 40 c. płótno lniane ⁴⁄₄ szer. łokieć 27 c.

Szyfon, dyma adamaszkowa i atłasowa ⁴⁄₄ sz., nankin ⁴⁄₄ sz. czerwony, biały i żółty, kanawas ⁴⁄₄ sz. nie bielony, różowy i lilia ręczniki adamaszkowe cynowate i lniane, adamaszkowe serwety, chustki do nosa białe, barchan sznureczkowy, biały, barchan niebieski, brunatny lub farbowany, firanki siatkowe, molowe i koronkowe ⁴⁄₄ szer. kobierce na podłogę materję dla gimnastyków i rosyjskie płótno na ubrania dla chłopców, drelich na materace i meble, firanki różowe i pstre łokieć po 27 ct. 2803 11–25

Wstążki jedwabne i aksamitne.

Faile lub noblesse, jedwabne gładkie w najmodniejszych kolorach, i kolorowemi częściami na odwrotnej stronie, 5 palc. szer. łok. 27 c., na dwa palce szer., dwa łok. wied. 27 c.

Wzory i spisy towarów na żądanie franko i bezpłatnie.



Ceny staników po 8, 10, 12, 15 do 16 zł. a. w.

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w czterech tasiemkach papierowych: 1. wskazać ma objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 2882 7–?

Pomieszkanie

5 pokoi na dole, a 6 pokoi na drugiem piętrze **zaraz do najęcia** ulica Krasickich Nr. 12. 3182 2–3

KAMERDYNER,

posiadający chlubne świadectwa i rekomendację, tak o swem nienagannem prowadzeniu się, jakoteż co do uzdolnienia w swym zawodzie, poszukuje służby we Lwowie lub na prowincji. Wiadomość u pana **J.** w Administracji „Gazety Narodowej."

Żyto

prawdziwe Szampańskie

cetnar po 6 zł.

utrzymuje na składzie handel nasion

Wilhelma Adama

we Lwowie. 3201 1–3

Zakład wodoleczny

2898 (hidryatyczny) 5 ?

we Lwowie.

Zawiadamiam szanownych zwolenników wodoleczenia, że w tym roku tak jak lat poprzednich utrzymuję bez przerwy mój **Zakład wodoleczny w Kisielce** pode Lwowem i w *łazienkach* **Dyanny** *obok ogrodu miejskiego we Lwowie* i przyjmuję chorych w Kisielce od godz. 9–11 z rana, a Dyanny zaś, wieczorem od godz. 5–6.

Dr. Wenanty Piasecki.

Dla młynów

Prawdziwe szwajcarskie sukno jedwabne na pytle I. jakości pod gwarancją z kręconego jedwabiu, przez braci **Homberger-Wetzikon-Zurich**, po oryginalnych cenach fabrycznych co tygodnia świeża posyłka, dalej prawdziwe **francuskie kamienie młyńskie, rzemienie do maszyn** ze skóry dzikich zwierząt, krajane ze grzbietu, **podwójne gurty, płyty gumowe, węże z gumy, węże szpiralne, sznury gumowe,** węże konopne, dostarcza w najlepszej jakości skład fabryczny. **Matzner & Co. we Wiedniu,** I. Elisabethstrasse 3. 2840 3–10

L. 20.414.

Sprzedaż gruntów budowlanych

wydzielonych z kompleksu realności l. 133, 134, 135⅓ zwanych „Hotel angielski i Majerówka."

Podaje się do powszechnej wiadomości, że celem sprzedaży gruntów budowlanych z kompleksu realności l. 133, 134 i 135⅓ zwanych „Hotel angielski i Majerówka", na podstawie uchwały świetnej Rady miejskiej z 15. lipca 1875 do liczby 20.414/875, publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert w dniu 24. sierpnia 1875 o godzinie 11 ej **przedpołudniem w pierwszem biurze** magistratu.

Grunta zostaną sprzedane parcelami stosownie do planu parcelacyjnego i warunków protokołu licytacyjnego, które w godzinach urzędowych z aktami i stanu tabularnego tych gruntów dotyczącymi w pierwszem biurze magistratu przejrzeć można.

Parcel takich, po wyłączeniu parceli A. na której Hotel angielski stoi do sprzedaży nienależącej, ustanawia się cztery o następujących rozmiarach i cenach wywołania:

1. parcela B. zajmująca powierzchnię około 439 sążni, 3 stopy, 4 cale miary kwadrat. z ceną wywołania 44.000 zł. a. w.
2. parcela C. powierzchni około 265 sążni i 6 cali kwadratowej z ceną wywołania 28.000 zł. a. w.
3. parcela D. powierzchni około 857 sążni 10 cali, miary kwadratowej, z ceną wywołania 46.000 zł. a. w.
4. parcela E. powierzchni około 201 sążni, 4 stopy, 6 cali miary kwadratowej, z ceną wywołania 20.000 zł. a. w.

Zwracając uwagę P. T. oferentów, szczególnie na parcelę 1), która mianowicie w tylnej części parceli tak położeniem, konfiguracją jak obfitością wody gruntowej do założenia łazienek nadzwyczajnie się kwalifikuje, które po zniesieniu łazienek przy ogrodzie Miejskim (Pojezuickim) wielkie wróżą korzyści, oznajmia się, że do ofert dołączyć należy wadjum wynoszące 10% ceny **wywołania kupna** i sprzedaży z poszczególnionych parcel. 3149 3–3

Z magistratu król. stołecz. miasta.

Lwów, dnia 25 lipca 1875.

Przeczyszczenie krwi

zapomocą pigułek REDLINGERA,

które w użyciu od przeszło stu lat okazały się wybornym środkiem przeciw ostrości krwi, zepsutym sokom, zwichniętemu trawieniu, zatwardzeniu itp. Sposób użycia w 21 językach. Pudełko z 15 pigułkami 15 ct. Zwój z 8 pudełkami 1 zł. 10 ct. Przy wysyłaniu pocztą o 10 ct. więcej.

Jeneralny skład dla monar. Austro-Węgry: 291911 8–9

Apotheke „zum Salwator" we Wiedniu, Karntnerstrasse 22.

We Lwowie w apt. Z. Rucker a. Na prowincji dostać można u pp. Török w Peszcie, Purgleitnera w Gracu, Mittlbacha w Zagrzebiu, Seravallo w Tryjeście.

Bogumił Wewerka

w Kolin nad Elbą w Czechach,

poleca

sztuczny pognój i produkta chemiczne

z fabryki akcyjnego Towarzystwa w Kolinie, którego założycielem i protektorem jest szlachcic pan **Fr. Horsky de Horskyfeld.** Te są:

Mąka z kości wyparowanych, rozpuszczonych, i surowa,

Nadfosfat zawierający od 10 do 20 prc. rozpuszczonego kwasu fosforowego.

Złożone pognoje sztuczne: 3048 5–6

Amoniak i Kali nadfosfat, przydatny pod uprawę chmielu, wina i lak, **powszechny pognój, sztuczne peruguano, fosforyt,** (mełty) **Staatsfurską Kali chili saletrę, amoniak, kwasu siarczanego,** zneutralizowaną **sól glauberską, galaretę klejową.** Dalej **kwas siarczany** od 50° i 60°, **kwas saletrzany** 36° i 48° w balonach.

Zmiana lokalu.

F. GŁODZIŃSKI

we Lwowie,

zawiadamia P. T. szanowną publiczność, iż z dniem 1. sierpnia r. b. przeniósł swój

Skład gotowych sukien mezkich i pracownię krawiecką,

istniejącą dotąd na placu katedralnym l. 31, **do nowego lokalu** przy **placu Marjackiem** do domu Wgo Pentera pod **l. 7.** obok apteki p. Mikolasza, przyczem poleca się dalszym łaskawym względom. 3152 3–4

Głosy Publiczności.

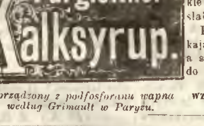
Do pana aptekarza Purgleitnera w Gracu.

Pudełko, w którem znajdywała się flaszeczka **syropu z podfosforanu** wapna, otrzymałem dnia 13. lutego r. b. za co panu oświadczam najczulsze podziękowanie a przytem ośmielam się, nieco o tym środku powiedzieć. Od czasu jak podług przepisu zażywam syrop z podfosforanu wapna, czuję się być ożywionym, świeżym, a przytem zauważam, że bicie pulsu (80 na minutę) jeszcze nie jest normalne, również skóra jest jeszcze sucha i gorąca, czego przedtem nie było. W nocy pocę się, apetyt ujdzie, tylko po jedzeniu miewam febrę żołądkową, na co pomagam sobie czarną kawą. Kaszlu bardzo mało, tylko rano bez wymiotów, bole piersi ustały zupełnie, i oddecham wolno bez dolegliwości. Przed zażywaniem syropu była moja skóra zimna jak lód, a paznogcie zachodziły mi niebiesko, cera twarzy żółta, gdy teraz na zdziwienie moich kolegów zaczynam zakwitać. Krótko powiedziawszy, czuję się przy biciu pulsu 80–90 stopni lepiej i byłbym zadowolony, gdybym się miał tak zawsze.

Powtarzam jeszcze raz moje podziękowanie

Z uszanowaniem **Franciszek Nager.**

Ten nowy środek, zalecony suchotnikom, na osłabioną piersiowe, tuberkuły, zatwardzenie wątroby, usuwa w nadzwyczaj szybki sposób wszystkie okazujące się objawy powyższych słabości.



sporządzony z podfosforanu wapna według Grimault w Paryżu.

Pod wpływem tego lekarstwa uspokaja się kaszel, poty nocne ustępują a słaby przychodzi w krótkim czasie do zdrowia i tuszy.

U słabowitych dzieci działa na wzmocnienie kości.

Cena flaszki 1 zł. 10 ct.



Znany powszechnie i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy dla cierpiących na piersi.

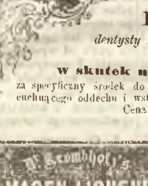
Dostać można zawsze w świeżym stanie po cenie 80 ct. za flaszkę.

J. Engelhofera

Esencja muszkałowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym, oczu i stawów, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a do wzmocnienia organów płciowych za najskuteczniejszy uznany. — Cena 1 zł.



STOMATICON,

Woda do ust

Dr. Brunna,

dentysty kilku ces. król. zakładów w Gracu,

uznana

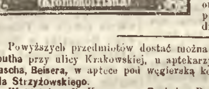
w skutek nader licznych doświadczeń

za specyficzny środek do zagojenia rozranionych dziąseł, do usuwania cuchnącego oddechu i wstrzymania postępującego próchnienia zębów.

Cena flakoniku 88 ct. 2906 7–12

Likier żołądkowy

Dra Krombholza.



Likier ten przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawiące, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i w podróży. Cena flakoniku 52 ct.

Powyższych przedmiotów dostać można prawdziwych: we **Lwowie** u **K. Schubutha** przy ulicy Krakowskiej, u aptekarzy **Zyg. Ruckera** dawniej Tomanka, **Mikolascha, Beisera,** w aptece pod węgierską koroną **J. Piepese** i w handlu galant. **Kamila Strzyżowskiego.**

W **Białej** u P. Knausa; w **Bochni** u B. Fadenhechta, w **Czerniowcach** u T. Zachariasiewicza i Rojańskiego, w **Jarosławiu** u I. Bajana, w **Kołomyi** u F. Zacharjasiewicza i Schai Hermana, w **Krakowie** u K. Hermana, W. Feng i J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schait w **Stryju Gartner** apt. w **Stanisławowie** u A. Tomanka i Sp., w **Tarnopolu** u M. Schlifki, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Wieliczce** u Charskiego, w **Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Sp. w **Drohobyczu** w apt. L. Dobrzynieckiego.

QUINA LAROCHE

RAPORT POCHLEBNY FRANCUZKIEJ AKADEMII MEDYCZNEJ.

Medal złoty nagrodą 16600 franków

wyciąg z trzech gatunków chininy.

Potrójny ELIXIR pokrzepiający, posilny i przeciwgorączkowy jest najłokonalszym i najsilniejszym preparatem CHININY przyjemnego smaku, skuteczność jego doświadczoną została w szpitalach przeciw *ogólnemu marnieniu, brakowi apetytu, upośledzonemu trawieniu, w wieku krytycznego przejścia, newralgjach żołądka, wycieńczeniu, trudnemu powrotowi do zdrowia, gorączkom i zimnicom,* które nie ustąpiły przed użyciem chininy.

CHINA LAROCHE z ŻELAZEM w połączeniu przeciwko *niedokrwistości, biednicy, w wieku krytycznego przejścia, słabościom skrofulicznym* etc.

W Paryżu 22 et 15 ulica Drouot; we **LWOWIE** w aptece P. **MIKOLASCHA;** w Krakowie w aptekach p. Trauczyńskiego i Redyka. 2726 9–26

2[illegible] 4–5

KROCIE

[illegible] Dzisiaj spodziewamy się, że każdy się postara, by kilka guldenów nie wydać [illegible] **Przedmioty z Britania alpaccu,** [illegible]

[illegible]

Miejsce sprzedaży i zamówienia: **Anton RIX Leopold-Bazar.**

[illegible] we WIEDNIU, [illegible] Nr. 16.

[illegible]

Tylko 80 ct. kosztuje sztuciec stołowy (trzonko srebrne).

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański, odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.